

SŁOWO

WILNO Niedziela 24 listopada 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Tel. fony: Redakcji 17-82, administracji 278 druk 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 30230. W sprzedaży detali. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem. Redakcja reklamów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szepteykiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Buł. Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZYŃ — Buł. Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODZISZ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „jedność”.
LIDA — ul. Śniwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałowski.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kolumna reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Prosimy o wyjaśnienie

ECHA STOLICY I ZA KORDONÓW

Zjednoczony klub włościański

Pat pozostał następującą osłupiającą depezę:

Paryż, 23 listopada. PAT. Po skończonym posiedzeniu wczorajszej komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych jeden z członków komisji oświadczył przedstawicielowi Agencji Havasa, że w toku obrad deputowani Scapini zapytał Brianda, jakie stanowisko zajęliby Francja w razie najazdu niemieckiego na Polskę. Briand, miał odpowiedzieć na pytanie, co następuje: „Uczynione zostały wszystkie wysiłki w celu zapobieżenia takiemu konfliktowi. Zresztą napięcie polsko-niemieckie się zmniejszało od czasu zawarcia układu polsko-niemieckiego, po czym wszystkie traktaty i konwenty podpisane od czasu Locarno noszą podpisy Polski i Niemiec”. Briand miał dodać, iż Niemcy zobowiązały się uroczysto do poszanowania granic Polski.

Samo pytanie jest dziwne. Istnieje pomiędzy Francją a Polską konwencja, podpisana w 1921 roku przewidująca, że obie strony mają sobie dawać pomoc zbrojną w razie, gdyby uległy napadom. Pan minister Briand powinien był odpowiedzieć: „W razie najazdu Niemiec na Polskę, Francja będzie wier na układowi, który z Polską zawarła”.

Oczywiście, nie zmieniliby postaci rzeczy, gdyby p. Briand uchylił się od dania całkowitej odpowiedzi i dał tylko wymijającą. Pan Briand nie czekał szablą przy boku: jest z zawodu pacyfistą, więc rozumiemy dobrze, że bez absolutnej konieczności nie chce nawet wspominać o układach mówiących o niebezpieczeństwie wojny. Dlatego też nie zdziwiłoby nas, gdyby p. Briand odpowiedział coś w tym np. rodzaju: „Mówienie o najęździe (agresji) Niemiec jest nieaktualne, bo Niemcy podpisały pakt Kelloga i napewno nie zechcą występować w charakterze napastnika, narażając się w ten sposób w opinii całego globu ziemskiego, który zwłaszcza po mojej w tej sprawie propagandzie, tak miłuje pokój”.

Tymczasem p. minister Briand nie odpowiedział ani w sposób formalny i jasny, to jest z powołaniem się w swej odpowiedzi na obowiązujące układy, ani też nie dał takiej odpowiedzi wymijającej, która by nie urażając Niemiec i nie grożąc Niemcom, trzymała się dzisiejszego w tej sprawie modus vivendi, to jest równowarzonego istnienia paktu Kelloga i bilateralnych konwencji militarnych.

Jednak odpowiedź p. Brianda jest zupełnie inna: I tutaj: albo, albo. Albo nasza Polska Agencja Telegraficzna, względnie Agencja Havasa przekształciła tekst odpowiedzi, co jednak powinno być jaknajprędzej wyjaśnione, gdyż sprawa jest zbyt ważna, albo odpowiedź p. Brianda, podana przez pól-urzędowego Havasa, stanowi krok pierwszy do anulowania sojusznictwa układu polsko-francuskiego.

Zwłaszcza pierwszy ustęp odpowiedzi p. Brianda; cytowany przez powyższą depezę, wzbudza na nas podejrzenie, że mamy do czynienia wprost z nie dbałością czy to naszej, czy francuskiej agencji prasowej. Ustęp ten brzmi:

Briand miał odpowiedzieć na to pytanie, co następuje: „Uczynione zostały wszystkie wysiłki w celu zapobieżenia takiemu konfliktowi”.

Pytanie dotyczy się najazdu Niemiec, agresji Niemiec na Polskę. Odpowiedź Brianda w czasie przeszłym: „uczynione zostały” jest niedorzeczna, gdyż jeszcze nie było niebezpieczeństwa najazdu i jeszcze nikt się nie wysiłał, aby nas od tego najazdu uchronić. Tylko partie prawicowe i organizacje ochotnicze wojskowe niemieckie marzą o tym najęździe i my musimy się z tem niebezpieczeństwem liczyć w przyszłości, — ale to nie znaczy, aby to niebezpieczeństwo już było rozpatrywane w procedurze dyplomatycznej. Ten czas przeszły w odpowiedzi p. Brianda jest szczerze przez to robi nam najgorsze wrażenie, ponieważ fonetycznie zbliża się do takiego frazesu: „Ach Boże, zrobiłem już co mogłem, aby najazdu Niemiec”.

(dalszy ciąg na szpalcie 6 ej)

Zjednoczony klub włościański

W ostatnich tygodniach znowu odżyła koncepcja stworzenia jednolitego frontu stronniczo ludowych. Tym razem się nie udawało, a już teraz w atmosferze bezsilnego, rozłoszczonego na rząd uda się jako tako „ironii” taki skłócić.

Czy będzie trwały i czy dojdzie do skutku, to jeszcze wielkie pytanie. Narazie z obowiązku dziennikarskiego warto zanotować pogłoskę kursującą w kołach politycznych o projekcie utworzenia „Zjednoczonego Klubu Włościańskiego” na terenie sejmowym, któryby liczył 88 posłów i 12 senatorów.

Równocześnie warto zauważyć, że na ludowym odcinku nie wszystko jest najlepiej. Świadczy o tem informacja z kół „Piasta”, stwierdzające silne tarcie wewnątrz klubu na fcie rywalizacji pomiędzy poszczególnymi członkami zarządu głównego. Podobno kwestja ta ponownie była omawiana na ostatnim posiedzeniu klubów i jakoby dotąd nie została ostatecznie załatwiona. Ostatnie niepowodzenia wystąpienia publicznych pos. Witosa, a w szczególności zajście na wiecu w Poznaniu, przyczyniło się w znacznym stopniu do spotęgowania się tych tarć.

Marszałek Piłsudski dziękuje

za gratulacje w dniu 11 listopada
WARSZAWA, 23 XI. Pat. Sekretarjat osobisty p. ministra spraw wojskowych komunikuje: Pan Marszałek Piłsudski dziękuje osobom i instytucjom, które nadesłały Panu Marszałkowi depeze gratulacyjne z okazji 11 rocznicy niepodległości Polski.

Min. Car w Krakowie

WARSZAWA, 23 XI. PAT. W sobotę dnia 23 bm. o godz. 15.05 wyjechał do Krakowa minister sprawiedliwości p. Stanisław Car celem wygłoszenia zapowiedzianego na dzień 24 bm. o g.d. 12 w południe odczytu p. t. „Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość”.

Echa zająć we Lwowie

Interwencja Bogomotowa u min. Zaleskiego

WARSZAWA, 23 XI. Pat. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski przyjął w dniu 22 bm. posła sowieckiego w Warszawie p. Bogomotowa w sprawie demonstracji nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej przed konsulem sowieckim we Lwowie. Minister wyraził ubolewanie, że zajścia te miały miejsce. Policja nie zdołała im szybko zapobiec, ponieważ odbywały się one niespodziewanie w kilku miejscach jednocześnie. Minister zapewnił posła Bogomotowa, że rząd wydał odpowiednie zarządzenia, aby na przyszłość uniemożliwić podobne zajścia i że w tej sprawie prowadzi się energiczne dochodzenie i winni będą ukarani.

Bilans Banku Polskiego

za drugą dekadę listopada

WARSZAWA, 23 XI. Pat. Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada rb. wykazuje zapas złota 682.438 tys. zł., t. j. o 44 tys. zł. więcej jak w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 5.117 tys. zł. do sumy 408.762 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 4.778 tys. zł. do sumy 100.509 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 15189 tys. zł. i wynosi 121.292 tys. zł. Również i pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 1.720 tys. zł. i wynoszą 74.295 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 12.911 tys. zł. do sumy 121.687 tys. zł. Pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 30.608 tys. zł. (510.040 tys. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 63.526 tys. zł. (1.246.891 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyrażone złotem wynosi 34,84 proc. (8,84 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowo-walutowe 60,24 proc. (20,24 proc. ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 54,73 proc.

Podział czystych zysków

Loterii Państwowej

WARSZAWA, 22 XI. Pat. Dnia 22 bm. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja pod przewodnictwem dyrektora departamentu Tadeusza Szubartowicza i przy udziale generalnego dyrektora Loterii Państwowej dr. Czechowicza w sprawie podziału czystych zysków z Loterii Państwowej na cele dobroczynne. Ogółem przyniosło kilkudziesięciu instytucjom humanitarnym subdyja na sumę 114.292 zł.

Prześladowania księży na Białorusi

Z Mińska donoszą: Władze sowieckie rozpoczęły szaloną akcję regresyjną wobec Kościoła Katolickiego i duchowieństwa. Akcja ta zorganizowana została za pośrednictwem jacełzek „bezbożnika” które działają terrorem. Jak wiadomo przed kilku miesiącami porzucił godność kapłańską i zdjął sutannę, ks. Żemojtek z parafii w Jurkowie. Ksiądz Żemojtek dokonał tego publicznie w kościele, wygłaszając przytem kazanie wychwalające władze sowieckie, co wywołało straszne burzenie wiernych. Po pewnym czasie okazało się jednak, że proboszcz zmuszony był do tego terrorem, pod groźbą śmierci. Na jego miejsce przybył niebawem ksiądz Łukjanin, który nieustraszone groźbami, potępił małoduszność swego poprzednika i nawoływał wiernych do wytrwania przy Świętym Kościele Katolickim. Po pewnym czasie bohaterski ksiądz został aresztowany i znikł gdzieś bez śladu. Krąży pogłoski, że został zamordowany.

Obecnie donoszą, że zrzekł się godności kapłana katolickiego proboszcz parafii w Łusawiczach w okręgu Homelskim, Bolesław Wołyńiec. 17 listopada zrzucił suknie kapłańskie i proboszcz w Mozyrzu ks. Aleksander Sak. Obadwaj duchowni wygłosili w niedzielę z ambony zupełnie do siebie podobne deklaracje, wykazujące rzekome błędy wiary katolickiej, a wychwalające władze sowieckie, podobnie, jak to uczynił ks. Żemojtek. Jak widać, deklaracje te pisane były z góry przez organizację „bezbożnika” i pod groźbą śmierci zmuszano księży do ich wygłoszenia. Treść tych deklaracji sprowadza się do zwyczajnych, demagogicznych odezwo komunistycznych.

Dokoła zmiany ustawy o reformie rolnej

w Litwie.

Z Kowna donoszą: W związku ze zmianą ustawy o reformie rolnej współpracownik Dnia Kowieńskiego uzyskał z Ministerstwa Rolnictwa szereg wyjaśnień, dotyczących tej zmiany. Jak wiadomo, na mocy nowej ustawy, przepisy dla jej praktycznego wprowadzenia w życie wydaje Minister Rolnictwa. Odtąd przepisy te zapewne zostaną wydane w grudniu r. b. Tymczasem Ministerstwo gromadzi potrzebne do ich opracowania materiały. Również w grudniu Ministerstwo przystąpi do praktycznego wykonywania zmiany ustawy. Dotąd podań o zwiększenie normy 80 ha do 150 ha, co określa nowa ustawa, nie uwzględniano.

Jak dotąd, w niektórych majątkach właścicielom ich pozostawiono, jako nietykalną normę 80 ha, część zaś pozostałego wywłaszczonego obszaru, nie użytego jeszcze na potrzeby reformy rolnej, wydzielano im dla prowadzenia gospodarki kulturalnej. Odtąd powstaje pytanie, czy obecnie, po zwiększeniu normy do 150 ha, właściciel ziemski będzie miał prawo dowolnego wyboru 70 ha?

Odtąd, jak nas poinformowano, w tym względzie obowiązuje dawna ustawa, według której właściciel pozostawia mu normę może wybrać sam. Jeżeli właściciel dzierżawi część pozostałej ziemi, to będzie mógł z tej części wybrać 70 ha, co naturalnie, pociągnie za sobą odpowiednią zmianę warunków dzierżawy części pozostałej. Należy jednak nie zapominać, iż przy obieraniu normy właściciel musi mieć zgodę — twarkojasa.

Właścicielom nowo wywłaszczanych majątków Ministerstwo obecnie pozostawia 80 ha, jako normę, i 70 ha, jako nietykalną rezerwę. Te 70 ha pozostawia się również właścicielowi do końca bież. roku na prawach dzierżawy od państwa.

Ogólny plan parcelacyjny Ministerstwa Rolnictwa przedstawia się następująco. W roku bież. ogółem rozparcelowaniu ulegnie 60 tys. ha wywłaszczonej ziemi. Na lata następne do rozparcelowania pozostanie jeszcze 120 tys. ha, z których 60 tys. ha ma się rozparcelować w r. 1930 i drugie tyle w 1931. Teoretycznie więc parcelacja może być zakończona w 1931 r.

Minister Miedziński oddaje swą sprawę pod sąd obywatelski

WARSZAWA, 23 XI. (Tel. wł. „Słowa”). Wobec nieustannych ataków prasy opozycyjnej, komentujących w sposób złośliwy i uchybiający działalność pana Bogusława Miedzińskiego, jako Ministra Poczt i Telegrafu w związku ze sprawozdaniem Najwyższej Izby Kontroli, Pan Minister Miedziński zwrócił się do Prezesa pułkownika Sławka z prośbą o powołanie sądu obywatelskiego, celem orzeczenia, czy jego działalność daje podstawę do jakichkolwiek zarzutów, kwestionujących honor lub moralność obywatelską.

W odpowiedzi na to pan Bogusław Miedziński otrzymał od Prezesa pułkownika Sławka list treści następującej:

Mój kochany! Na list Twój z dnia 14 go listopada r. b. spieszę Ci odpowiedzieć, że wszystko to, co prasa o Tobie wypisuje nie zachwiała ani na chwilę mego głębokiego przekonania, iż nie popełniłeś nic takiego, co by kwestionowało Twój honor i uczciwość. Znając Ciebie od dwudziestu paru lat mam to głębokie przekonanie, któremu, pozwól, że w tej formie daję wyraz.

Rozumiem jednak, że to moje oświadczenie, jako li tylko opinia jednostki, nie może Ci wystarczyć, że chciałbyś mieć sprawę Swą osobistą rozpatrzoną przez instytucję w rodzaju sądu obywatelskiego, co nadać może orzeczeniu większy ciężar gatunkowy. Dlatego też zgodnie z Twoim życzeniem i po porozumieniu się z Panem Prezesem Rady Ministrów zwróciłem się do grona osób o utworzenie sądu obywatelskiego, któryby także i stronę formalno-prawną mógł rozpatrzyć.

Przyjmij życzliwe wyrazy i koleżeńskie uścisk dłoni.

Walery Sławek.

Okólnik Ministra W. R. i O. P. d-ra Czerwińskiego

przeciwko niepoctyalnym burdom politycznym niektórych ugrupowań akademickich.

WARSZAWA, 23. XI. PAT. P. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przesłał do senatów wszystkich kół akademickich okólnik następujący:

Apel do senatów akademickich i profesorów

W ostatnich czasach w środowiskach młodzieży akademickiej coraz wyraźniej dają się zauważyć objawy, wskazujące na to, że niektóre koła tej młodzieży zbyt łatwo ulegają wpływom pewnych sfer, które uznają za dopuszczalne i wskazane używanie uczącej się młodzieży, jako narzędzia w walce politycznej z rządem. Młodzież akademicka ma zastąpić brak w danym obzbie t. zw. mas, podatnych do burzliwych demonstracji ulicznych. Wytworzona wskutek tego sytuacja na naszych wyższych uczelniach musi napędzić niepokojem prawdziwych przyjaciół młodzieży oraz wszystkich tych, którym zależy na tem, aby praca naukowa w naszych szkołach akademickich odbywała się normalnie, t. j. w atmosferze spokoju bez przerwy i wstrząszeń.

Tą myślą powodowany zwracam się do senatów wszystkich szkół akademickich, i za ich pośrednictwem do wszystkich członków grona nauczycielskiego tych szkół z usilną prośbą i wezwaniem do czujności i szczególnie troskliwego traktowania przejawów zbiorowego życia młodzieży akademickiej. Wiem, jak trudno jest walczyć z wpływami, wywieranymi na młodzież za pośrednictwem nici organizacyj politycznych, niekiedy ukrytych dla niej samej. Ale pomimo to nie wątpię, że wpływ szczerze życzących tej młodzieży jej przewodników naukowych może odegrać rolę bardzo ważną, jeżeli nie decydującą.

Zezwolenia na t.zw. wiece winny być wydawane ogólnie

W szczególności proszę o bardzo ogledne udzielanie zezwoleń na t. zw. wiece akademickie, zwłaszcza na te, co do których zachodzi obawa, że wbrew brzmieniu art. 106 ustawy o szkołach akademickich (D. U. R. P. z roku 1920 Nr. 72 poz. 494) mogą się stać manifestacją polityczną. Rozumiem pobudki, które skłaniają ich Magnificencje Panów Rektorów do bardzo liberalnego i pobłażliwego traktowania życzeń młodzieży w tej sprawie, ale równocześnie proszę o wzięcie pod uwagę faktu, że wiece akademickie naogół powiększają rozróżnienie polityczne młodzieży. Doświadczenia dotychczasowe pouczają, że uprzednie zapewnienia organizatorów wieców bynajmniej nie gwarantują utrzymania się podnieconej młodzieży w granicach, w jakich zezwolenie na wiec udzielone zostało, zbyt wielką zaś odpowiedzialność biorą na siebie władze akademickie, udzielając pozwolenia na wiec, po którym może przyjść do starć z organami bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza wobec kilkakrotnie stwierdzonych już dotychczas usiłowań ze strony czynników przestępnych wyzyskania wystąpień młodzieży akademickiej dla celów antypaństwowej prowokacji.

Wyrozumiałość dla młodzieży nie może podrywać powagi władzy państwowej.

Nasze organa bezpieczeństwa publicznego i ich władze przełożone wielokrotnie dały dowód z jak daleko posuniętą wyrozumiałością traktują wystąpienia młodzieży, ale trzeba sobie uprzytomnić, że może nadejść czas, kiedy już nie będę mógł prosić p. ministra spraw wewnętrznych, by ta wyrozumiałość trwała ciągle, a więc nawet kosztem powagi władzy państwowej.

Również proszę usilnie o zwrócenie baczniejszej uwagi na istniejące wśród m. odzieży organizacje, zarówno te, które pomimo braku podstawy prawnej dla swego istnienia występują jawnie i są tolerowane, jak i te, które jak np., t. zw. korporacje istnieją na podstawie art. 99 ustawy o szkołach akademickich. Młodzież, należąca do tych stowarzyszeń, należy uprzedzić, że stowarzyszenia te mogą być przez władze tolerowane tylko dopóty, dopóki nie staną się czynnikami rozstroju życia akademickiego w ogóle, a pracy naukowej w szczególności.

Nie potrzebuję zapewniać, jak bardzo zależy mi na tem, aby ta praca naukowa nie doznała zahamowania. Myślę o tych tysiącach naszej niezamożnej młodzieży, pragnących przedewszystkiem się uczyć, zdobywających nieraz ostatnich sił, aby utrzymać na jej poziomie uniwersyteckim. Wtem, że strata każdego trymestru dla tej spokojnej i zapracowanej części młodzieży jest prawdziwą klęską życiową, ale właśnie dlatego tem usilniej wzywam i proszę do wpływania na młodzież w kierunku zachowania spokoju, abym nie potrzebował uciekać się do środków ostatecznych.

Minister (—) Czerwiński.

Decyzja rządu Müllera

w związku z projektem plebiscytowym partii Hugenberg

BERLIN, 23. XI. PAT. Gabinet Rzeszy na wczorajszym posiedzeniu powziął decyzję, stwierdzającą, że projekt ustawy plebiscytowej przeciwko planowi Younga posiada charakter zmieniający konstytucję, wobec tego przyjęcie tej ustawy w drodze plebiscytowej wymaga większości wszystkich uprawnionych do głosowania obywateli.

miec na Polskę nie było”. O zabezpieczeniu Polski przed najazdem niemiec kim nietylko w imperfecum, lecz i w futurum p. Briand mówić i myśleć powinien, jako nasz sojusznik.

Pierwszy więc ustęp odpowiedzi p. Brianda nazwalibyśmy niedorzecznym, drugi nazwiemy niebezpiecznym:

„Zresztą napięcie polsko-niemieckie znacznie się zmniejszało od czasu zawarcia układu polsko-niemieckiego.

Z tej odpowiedzi nawet nie można wnioskować, który to polsko-niemiecki układ p. Briand miał na myśli. Traktat handlowy, dzięki uporczywej obstrukcji Niemiec, nie jest dotąd zawarty. Naszemu Ministerstwu udało się zawrzeć z Niemcami układ o wzajemnym zrzeczeniu się roszczeń finansowych tylko dlatego, że do podpisania tego rodzaju układu zmuszał Niemcy plan Younga. Oczywiście układ ten jest dla nas bardzo korzystny i oczywiście tylko z największym politowaniem możemy patrzeć na te zbiorowiska studentów, które dają się złapać niepatryjotycznej demagogii p. Stronskiego i ośmieszają się protestowaniem przeciw temu układowi, rzekomo tytułem interesu polskości ziem zachodnich. Ale nasze gwarancje przeciw najazdowi Niemiec nie mogą polegać na spekulacji, na odprężaniu stosunków polsko-niemieckich. Jesteśmy największymi zwolennikami tego odprężenia, jesteśmy na anschluss, jesteśmy za zbliżeniem polsko-niemieckim — jeśli o to chodzi — lecz nader podejrzliwie będziemy patrzeć na rzekomych przyjaciół, którzyby nam wmawiali: „Niemcy zaczęli was kochać, oni was nie napałyną”. Przeciwnie — jak dotychczas Locarno miało — jeden dla nas skutek, mianowicie zwrońcenie całosci rewanżowych uczuć niemieckich wyłącznie i jedynie w naszą stronę.

Po ustępie niedorzecznym i niebezpiecznym przychodzi ustęp odpowiedzi nic nie mówiącej.

„Pozatem wszystkie traktaty i konwenty podpisane od czasu Locarno noszą podpisy Polski i Niemiec”.

Co to znaczy? Zwłaszcza, że skoro się mówi „od czasu Locarno” to się Locarno wyłącza. Czy znowu Pat coś napaskudził, czy p. Briand z nas sobie żartuje, twierdząc, że to, iż podpisy p. Zaleskiego i p. Stressemana na tych samych figurach aktach, może dla nas jakąkolwiek stanowić gwarancję przeciw militarnej agresji Niemiec.

Wreszcie czwarty ustęp odpowiedzi Brianda, ustęp całkowicie zagadkowy.

„Briand miał dodać, iż Niemcy zobowiązały się uroczysto do poszanowania granic Polski”.

Kiedy to Niemcy zobowiązały się uroczysto do poszanowania granic Polski? W pakcie Kelloga? — W pakcie Kelloga Niemcy wyrzekły się wojny, ale tam nie było mowy o naszych granicach zachodnich. Zresztą jeśli to ma być pakt Kelloga, to paco p. Briand mówi to dopiero na końcu swej odpowiedzi. Trzeba było odpowiedzieć pakt Kelloga i kropka. P. Briand, jako nasz sojusznik, powinien dbać nietylko o to, aby nas Niemcy nie napadły zbrojnie, lecz także o to, aby w sposób pokojowy nie podejmowały rewizji naszych granic.

Z tego, co wyżej przedstawiliśmy, wynika, że odpowiedź p. Brianda we wszystkich jej ustępach: niedorzeczny, niebezpieczny, nie mówiący i zagadkowy, jest — co najmniej nie wystarczającą i musi budzić słuszne zamieszanie wśród opinii polskiej. Po przeanalizowaniu tej odpowiedzi najprawdopodobniejszą staje się hipoteza, że to chodzi o niedbałe przekręcenie słów francuskiego ministra spraw zagranicznych przez Agencję Havasa, czy Pata. Ale wyjaśnienie tego przekręcenia nie należy już tylko do dyrekcji Pata. Cat.

Był pułkownik lat 67 z chorą żoną znajdujący się bez żadnych środków do życia prosił Sz. Czytelników gazety „Słowo” o pomoc pieniężną na leczenie żony, — która ma rany na nogach. Proszę o złożenie ofiar w redakcję pod „emigrant”

KŁOPOTY HUGENBERGA

Partia niemiecko - nacjonalistyczna na znalazła się ostatnio w niezbyt przyjemnej sytuacji. Słabe powodzenie głosnego „Volksbegehren” i niezadowolające wyniki wyborów gminnych w Prusach, Saksonii i Hesji, sprawiły, iż w kołach nacjonalistycznych zapadło powszechne zdenerwowanie. Dlatego też opinia niemiecka z wielkim zainteresowaniem oczekiwała zapowiedzianego na dzień 18 listopada posiedzenia klubu parlamentarnego niemieckich nacjonalistów, domyślając się, że na posiedzeniu tem, zwołanym w celu przeprowadzenia „ważnej debaty politycznej”, dojdzie do doniosłych — z punktu widzenia dalszego rozwoju wypadków politycznych — wydarzeń. Na posiedzeniu tem, — jak wynikało z komunikatów prasowych, — omówiona miała być również sprawa przygotowania do referendum ludowego, wyznaczonego, jak wiadomo, na dzień 22 grudnia, tudzież sprawa porządku dziennego najbliższego kongresu ogólnopolskiego, go partii niemiecko nacjonalistycznej, który otwarty zostanie w Kassel już w nadchodzący piątek.

Sytuacja w niemieckim stronnictwie nacjonalistycznym jest dla Hugenberg, osławionego inicjatora akcji plebiscytowej na rzecz „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego”, niezbyt pomyślna. Lewe skrzydło nacjonalistów niemieckich zarzuca mu, iż z jego to właśnie winy wybory niedzielne przyniosły tak znaczny sukces hakenkreuzlerom Hitlera, a pogląd ten, zaczyna stopniowo podzielać również lewni przedstawiciele prawego skrzydła w partii nacjonalistycznej. Zaznaczyć tu wypada, że lewe skrzydło w niemieckim stronnictwie nacjonalistycznym w czasach ostatnich przechodzi z całą stanowczością do podkreślenia swej odrębności ideowej i do okazywania coraz energiczniejszego oporu wobec polityki radykalnego zarządu partii. Na czele nacjonalistycznych „lewicowców” stoi były minister Schiele, prezes zw. chłopskiego, a ten już fakt wystarcza w zupełności do uświadomienia sobie niebezpieczeństwa, z jakim dla stronnictwa nacjonalistycznego związana jest akcja opozycjonistów. Ponadto do lewego skrzydła przyłączyli się inni jeszcze wp ywowi politycy niemieccy, przede wszystkim zaś były minister von Keudel, należący do najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego obozu nacjonalistycznego. Ogółem liczy skrzydło pana Schiele 17 członków, którzy odbyli już nawet szereg niezależnych od partii i narad, poświęconych omówieniu ich dalszej taktyki. Poszczególni przedstawiciele tego obozu nie kryją się ze swym zamiarem wystąpienia z partii na wypadek, że ich postulaty nie znalazłyby na najbliższym posiedzeniu partii należytego uwzględnienia.

Hugenberg do ostatniej chwili przed poniedziałkowym zebraniem klubu parlamentarnego niemieckich nacjonalistów nie tracił nadziei, że lewicowi opozycjoniści zmuszeni będą podporządkować się woli większości stronnictwa, stojącej, — jak sądził, — po jego stronie. Organy prasowe Hugenbergu pogląd ten w zupełności podzielały, zapowiadając, iż na zebraniu tem według wszelkiego prawdopodobieństwa przynajmniej Hugenbergowi daleko idące pełnomocnictwa w sprawie przeprowadzenia rokowań z innymi stronnictwami politycznymi.

Stało się jednak inaczej. Obrady nacjonalistyczne klubu parlamentarnego przyniosły gorzkie rozczarowanie Hugenbergowi i jego najbliższym przyjaciółom politycznym. Opozycja lewicowa zdobyła na posiedzeniu tem moralną większość, poddając druzgocącej krytyce politykę dotychczasowego zarządu stronnictwa. Z debaty, która wywiązała się w toku obrad, dowiaduje się opinia niemiecka rzeczy, o których nie śniło się nawet największym fantatom. Oto naprzykład okazuje się, że cały szereg posłów niemiecko - nacjonalistycznych, zasadniczych względów, potępia akcję Hugenbergu na rzecz jego osławionej „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego”, uważając iż akcja ta jest szkodliwa zarówno dla partii, jak i dla państwa całego. Ostrej bardzo krytyce poddano w szczególności na omawianem posiedzeniu czwarty artykuł projektowanej przez Hugenberg ustawy, przewidujący postawienie w stan oskarżenia za popełnienie zrad stanu wszystkich wyższych dignitarzy państwowych, przedewszystkiem zaś kanclerza Rzeszy i ministrów, którzy wbrew woli narodu niemieckiego podpiszą jakikolwiek układ z rządami zagranicznymi. Dyskusja nad tym artykułem „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego” rozwinęła się w chwili, kiedy zebranie omawiało sprawę taktyki stronnictwa niemiecko - nacjonalistycznego podczas głosowania nad projektem tej ustawy w parlamencie. Opozycja postawiła wniosek, aby zebranie ustaliło, jakie stanowisko klub nacjonalistyczny ma zająć w tej sprawie w Reichstagu. Hugenberg i jego przyjaciele przeciwiąjąc już, iż wynik takiego głosowania mógłby się skończyć dla nich smrotną porażką, do oddania wniosku opozycji pod głosowanie nie dopuścili i, kapitulując na całej linii, woleli pozostawić poszczególnym członkom klubu nacjonalistycznego zupełnie wolną rękę przy głosowaniu parlamentarnym nad czwartym artykułem projektu ustawy przeciwko „ujarzmieniu narodu niemieckiego”. Tak więc spodziewać się można, iż parlament niemiecki już w czasie najbliższym przeżyje nielada sensację, która polegać będzie na tem, że posłowie należący do klubu twórców rozpatrywanej ustawy głosować będą przeciwko niektórym ustawom tej postanowieniem.

Zapowiedzianą na najbliższą przyszłość kongres stronnictwa będzie miał w tych warunkach niewątpliwie burzliwy przebieg. Rzecz jasna, że jego wyniki nie pozostaną bez wpływu na całokształt sytuacji politycznej w Niemczech.

A. K.

Sytuacja we Francji

Dyskusja nad polityką rolną i votum zaufania dla rządu

PARYŻ, 23.XI. PAT. W dalszym ciągu dyskusji nad polityką rolną Izba uchwaliła 335 głosami przeciwko 251 porządek dzienny, wyrażający votum zaufania dla rządu.

Briand o ewakuacji Nadrenji

PARYŻ, 23—XI. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych Briand przedstawił „sytuację międzynarodową w związku ze sprawą ewakuacji Nadrenji.”

Minister oświadczył, iż przed końcem lutego przekona się, czy plan Younga będzie mógł być zrealizowany. O ileby nie był on stosowny, wówczas sprawa ewakuacji nie będzie aktualną. Gdyby natomiast był stosowny w takim razie Francja nie miałaby żadnego interesu stwarzać jakichkolwiek trudności w przyspieszeniu ewakuacji.

Następne posiedzenie poświęcone zagadnieniu Saary odbędzie się w poniedziałek.

Clemenceau na łożu śmierci

PARYŻ, 23 XI. PAT. Od północy począwszy, Clemenceau znajdował się w stanie prawie zupełnego bezwładu. Mający wypowiadając niezrozumiałe zdania. Od czasu do czasu chory rozpoznawał osoby ze swego otoczenia.

PARYŻ, 23 XI. PAT. Według opinii trzech lekarzy, czuwających przy łożu Clemenceau, chory znajduje się już w stanie, poprzedzającym bezpośrednio agonję. Lekarze ci sądzą, że bliższy koniec jest nieunikniony.

PARYŻ, 23 XI. PAT. Wśród otoczenia Clemenceau panuje w dalszym ciągu trwożliwy niepokój.

PARYŻ, 23 XI. PAT. Lekarz czuwający przy łożu Clemenceau oświadczył, że stan głębokiej depresji, w którym znajduje się chory przechodzi powoli w przedśmiertne omdlenie, będące skutkiem uremji. Pomimo dobrego stanu serca chorego nlema żadnej nadziei na utrzymanie go przy życiu. Śmierć musi nastąpić przy pierwszem większem osłabieniu.

Prace nad protokołem konferencji haskiej dobiegają końca

BRUKSELA, 23 XI. Pat. Podkomisje powołane przez konferencję haską jak również podkomisje przewidziane w planie Younga kończą już swe prace. Większość sprawozdań została już doręczona Jasprowi. Wobec tego Jaspas zawiadomił państwa zainteresowane o zwołaniu na dzień 2-go grudnia do Brukseli komisji prawniczej, mającej uzgodnić rozmaite sprawozdania, celem opracowania protokołu końcowego.

Zjazd przywódców Landsbundu

BERLIN, 23-XI. W piątek i sobotę obradował w Berlinie zjazd przywódców Landsbundu. Poszczególni mówcy rozprawiali się obszernie w swoich referatach nad wydłużeniem obszerów wschodnich Niemiec, wskazując, iż przed wojną statystyka urodzin w Niemczech wykazywała najwyższe cyfry, podczas gdy obecnie Niemcy należą do krajów najuboższych pod względem naturalnego przyrostu ludności. W czasie dzisiejszych obrad przywódca Landsbundu poseł Hopp, wskazując na masowe uchodźstwo z niemieckiego Wschodu, twierdził, że traktat handlowy z Polską równoznaczny będzie z wydaniem Polsce prowincji wschodnich.

Strajk generalny w Jaffie

na znak protestu z powodu aresztowania 9 arabów

JAFFA, 23.XI. Pat. Policja aresztowała wczoraj wieczorem 9 arabów, oskarżonych o agitację i rozstawianie niepokojących pogłosek. W dniu dzisiejszym w całym mieście na znak protestu ogłoszony został strajk generalny.

Sprawy prasowe w Austrii

wyłączone z pod kompetencji sądów przysięgłych

WIEDEŃ, 22 -XI. PAT. Komisja prawna rady narodowej uchwaliła wczoraj wyłączenie spraw prasowych z pod kompetencji sądów przysięgłych.

Zniżenie stopy dyskontowej w Anglii

LONDYN, 23—XI. PAT. Bank angielski obniżył stopę dyskontową z 6 na 5 i pół proc.

Sprawa Banku Reparatywnego

GENEWA, 23.XI. Pat. Szwajcarska rada związkowa omawiała szczegółowo sprawę Banku Reparatywnego.

Pochwała dzielnych lotników

PARYŻ, 22—XI. PAT. Dzienniki wyrażają się z wielkim uznaniem o lotnikach Bailly, Reginensi i Marsot, którzy na samolocie o sile 280 koni dokonali lotu z Paryża do Madagaskaru i z powrotem, przebywając w ciągu 15 dni 24 tysiące km.

Zamach bombowy w Kanfonie

KANTON, 21—XI. PAT. Dziś o północy rzucono bombę na gubernatora cywilnego, który został lekko ranny. Aresztowano pewną kobietę podejrzewaną o dokonanie zamachu.

Tomasz Mann

Laureat Nobla

Nazwisko Tomasza Manna wysuwa nie było już oddawna, nietylko w Niemczech, ale i poza ich granicami, zawsze gdy zbliżał się moment przyznawania nagrody Nobla. Był on ciągle uważany za jednego z najpoważniejszych kandydatów do nagrody literackiej. Od roku jednak 1912 kiedy to nagrodę otrzymał Hauptmann, Niemcy byli przez Akademię Szwedzką pomijane. To też, gdy depesze ze Stokholmu w dn. 12 listopada dały roznosiły po świecie wiadomość, że tegorocznym laureatem jest Niemiec, wywołało to w odczynie Manna niesłychany entuzjazm. Wszystkie pisma i dzienniki niemieckie przepelnione są artykułami o znakomitym powieściopisarzu, mnóstwo w nich szkiców, studiów i wywiadów z laureatem.

I trzeba przyznać, że entuzjazm Niemiec jest uzasadniony. Nagroda do stała się w godne ręce. Wybór Akademii Szwedzkiej jest słuszny i sprawiedliwy, i przyjęty został przez cały świat cywilizowany bez zastrzeżeń z całkowitem uznaniem, nie tak, jak dwa lata temu, gdy niewiedzieć dlaczego, zaszczytna nagroda przynajmniej została miennie go powieściopisarce włoskiej — Grazii Deledda.

Tomasz Mann jest dzisiaj jednym z największych pisarzy świata, przytem człowiekiem niebiebie skromnym i w stosunku do siebie wymagającym. Korespondent „Berliner Tageblatt”, który zjawił się w jego mieszkaniu w Monachium, pisze, że obok uczucia dumy i wielkiej radości, bijącej ze słów pisarza, wyrażił on pewne wątpliwości, czy

jest rzeczywiście najgodniejszym. Wymienił nazwiska Galsworthy'ego, Gorkiego, Pottoppidana. I w słowach jego nie było ani trochę fałszu czy słodkich komplementów pod adresem pominiętych. Pisarz, który twierdzi, że literatura to nie zawód, a przekleństwo, pisarz, który w „Jego Królewskiej Wysokości” umieszcza takie zdanie: „tworzenie, to heroiczne boje z materią i słowem; to budowanie mozołne, pełne meczarni; to napięcie sił do ostatnich granic, dokonane zawsze kosztem po wólnej ruiny nerwów” — pisarz, który tak mówi, nie tworzy dla chwilowej popularności i oklasków świata: patrzy on na sztukę sub specie aeternitatis. A takie stanowisko zwycięża właśnie, i przed takim artystą przedzierać później świat pochyli czoło.

Jako artysta — wydaje się on na pozór zimnym i sceptycznym, zawsze samotywnym, zawsze obojętnym, nieco drwiącym i ironicznym. Jest to rezultat ustawicznego, niezmordowanego powściągnięcia wszelkich uczuć, porwów i rozpędów. I faktem jest, że tylko nieustanne czuwanie nad sobą, ujarzmianie siebie, ciągła walka ze sobą — mogą wydawać nieśmiertelne dzieła sztuki. A walka ze sobą i trzymanie na wodzy swych uczuć — o czemże świadczą? O tem, że w głębi duszy artysty palą się uczucia i namietności, że nie, co jest ludzkie, nie jest mu obce. I to jest właśnie sekret prawdziwej twórczości. I sekret ten Tomasz Mann posiada.

Niewątpliwie, na struktura psychiczną pisarza wytworzyła się pod wpływem jego pochodzenia. Ojciec jego — to potomek starego mieszczańskiego rodu, oddawna osiadłego w Lubecie, raz ka dawa mu krew i temperament kreol

ski. W noweli swej „Tonio Kröger” tak mówi o sobie samym znakomity pisarz: „Mój ojciec miał usposobienie właściwe ludziom północy: był rozważny, gruntowny, nienaganny purytan i skłonny do rozkiłwiania się; matka zaś moja, w której egzotyczne jej pochodzenie silnie się zaznaczało, była piękną, naiwną, przytem niedbałą i impulsywnie zmysłową. Bezwątpienia była to mieszanina, zawierająca w sobie i nadzwyczajne możliwości i nadzwyczajne niebezpieczeństwa. Jakimże był jej syn? Jej syn był mieszczaninem, który się zabłąkał w świat sztuki, był cyganem literackim, odczuwającym tęsknotę za izbą, pełną ładu i serca, i był artystą z wyrzutami sumienia. „Stoję między dwoma światami, i w żadnym z nich nie jestem w domu, i dlatego nie łatwo mi żyć”. Dlatego też, jego sztuka jest tak głęboka i interesująca, i niepokojąca zarazem, i pełna tragizmu, i pełna zawiłych ludzkich problemów — ujętych, zamkniętych, zaklętych w skonieczoną doskonałą formę, do której z wielkim trudem i móżołem doszedł.

Zaczął cierniową i wzniosłą drogę twórczości dziełem, nad którym, zmagając się ciągle, pracował przeszło dwa lata*) — to powieść dwutomowa p.t. „Die Buddenbrooks” (1900 r.) Są to dzieła kilku ginących pokoleń silnego kiedyś fizycznie i moralnie kupieckiego rodu Buddenbrooksów, który po woli z wyżyn bogactwa i sławy stacza się w przepaść. Od ojca rodu, Jana Buddenbrooka — uosobienia siły i dzielności — do prawnuka, który, zmęczony

życiem, kulturą i nerwami — jest obrazem zupełnego upadku i rozkładu duchowego. Powieść ta, według jednoznacznej opinii krytyki niemieckiej, stanowi epokę w rozwoju niemieckiego powieściopisarstwa. Spełnione są w niej wszystkie postulaty, jakie stawiamy powieści: idea, akcja, kompozycja, styl — wszystko doskonale.

Z utworów, wydanych po Buddenbrooksach, podnoszony bywa zwykle trzyaktowy dramat p.t. „Forenza”. Dramat ten sceniczny, nie o formę dramatyczną chodziło zresztą Mannowi. Jest to raczej, jak pięknie wyraził się E. Brei ter, szukanie człowieka na falach historii: Lorenzo Medici i Savonarola — oto problem. Instynkty ujarzmione przez piękno — i asceza, między które mi staje piękna Fiore, symbol Florencji renesansowej, Florencji o którą toczy się walka.

Dramat ten ugruntował sławę i wielkość Tomasza Manna w Niemczech. Natomiast jeden z następnych jego utworów wywołał w Niemczech burzę protestów i uwielbienia. Utworem tym była długa nowela p.t. „Der Tod in Venedig” — „Śmierć w Wenecji” (r. 1913). W noweli tej poruszony jest drażliwy i odwieczny temat: miłość artysty do młodego chłopca. Starzejący się, syt sławy i zaszczytów, Gustaw Aschenbach u schyłku życia ujrzał objawione, ucieleśnione zmysłowo piękno w oszałamiającej urodzie młodego polskiego chłopca — Tadzia. Incipit tragedia. Mann w niesłychanie subtelny i przenikliwy sposób usiłuje rozwiązać psychologicznie to tragiczne zagadnienie. Jedni uznali utwór za zbrodnię niemiłą, inni twierdzili, że pod względem artystycznym nowela ta jest bodaj najdoskonalszym z dzieł Manna.

dla pięknej nóżki...
eleganckie śniegowce



SCHWEIKERT

DO NABYCIA WSZEDZIE

TOW. AKC. F.W. SCHWEIKERT w ŁODZI.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa sprawia znakomitą ulgę. Świadczenia klinik chorób kobiecych stwierdzają, że woda Franciszka-Józefa, jako łagodnie działający środek czyszczący, jest stosowana z doskonałym skutkiem zwłaszcza u położnic. Żądać w apt. i drogerjach W. Z. P. W. 84. 46850—0

BIURO TŁUMACZEŃ
w różn. jęz., korespondencja w niem., franc., angielsk., włosk., hiszp.
Lekcje języków D. RABINOWICZ
Wilno, Piłsudskiego 19. —0

BALSAM JAPONSKI
„EGE”
USMIERZA BOLE:
PODACYCZNE
REUMATYCZNE
ARTRETYCZNE
Fabryka Chemiczna EGE i Labont: Papię od
WARSZAWA-Burakowika 61 dom własn.

NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ ŚWIATA!



Cudo film

„MIASTO MIŁOŚCI”
„Studentka z Quartier Latin”

IWAN PETROWICZ, CARMEN BONI,
GINA MANES

wkrótce w kinie „HELIO S”

Z dniem 1-go stycznia 1930 r. wszystkie wyroby

firmy „SAROTTI”, Gdańsk

JAK: Czekolady, Kakao, Pralinki

ukazą się pod firmą

Kosma

Ta sama jakość, Te same metody fabrykacji!

Ci sami dyrektorzy, Ci sami przedstawiciele.



Od wydania tej książki przez kilka lat wojny Tomasz Mann milczy; jeno rok 1917 zmusił go do zabrania głosu w sprawach politycznych swego kraju. Wydał on w tym roku książkę p.t. „Betrachtungen eines Unpolitische” — „Rozważania pewnego niepolityka”, która jednak odbiegała zapewne znacznie od nastrojów i opinii, panujących w Niemczech w owym czasie przyspieszonego i wojującego patriotyzmu, skoro przeszło się nad nią do porządku dzien

Dopiero w kilka lat po wojnie ukazała się ostatnia wielka powieść Tomasza Manna — „Der Zauberberg” — „Zaczarowana góra”. „Jest to — powiada jeden z k r y t y k ó w — nietylko korona dotychczasowej twórczości Manna, ale i perła twórczości europejskiej — ten fascynujący i potężny hymn na cześć myśli ludzkiej. Tylko rasowy intelektualista, tylko młody pospolity znawca wszystkich — bezmała wszystkich — spraw i zawiłości współczesnego ducha mógł zaatakować z takim kunsztem i mistrzostwem oko — tym Trójcy, na których przebywa zdezerorientowana, osamotniona, tragiczna, pełna niepewności i złych przeczuć psychika współczesnego europejczyka. Zauberberg — góra zaczarowana — jakieś sanatorium w Davos, urasta tu do rozmiarów demonicznej wizji intelektualnego piękna, w którym dwa pierwiastki — humanitaryzmu i terroryzmu — prowadzą zaciekle bój o duszę wolne go człowieka”. Duszą tą jest młody paryżus hamburski Hans Castorp, spędzający kilka lat w sanatorium w Davos w atmosferze choroby i nieuchronnej śmierci, i w pragnieniu miłości i życia. Najzawilsze sprawy duchowe i metafizyczne, przyrodnicze i społeczne i

erotyczne, boskie i ludzkie splatają się w tej powieści w straszliwy błędnik, pełen sprzeczności, w którym lat siedem w udręce nieznosnej żyje i walczy Hans Castorp.

Jest to książka trudna i mądra, bolesna i radosna, książka, w której powoli i stopniowo w piekle współczesności dojrzeła, i rozwija się, i do szczytów wzniosłości dochodzi — człowiek.

A jakże nad nią pracował autor? Dziesięć lat pracował Tomasz Mann nad tem dziełem z prawdziwą zaciętością. Tworzył z wielkim wysiłkiem, i w tym czasie jakby nie istniał dla otoczenia. O Castorpie mówił jak o osobie realnej. Podsuwał mu najrozmaitsze sposoby walki z jego cierpieniami. Myślał, czuł i żył swoim bohaterem. Czyż nie warto zastanowić się nad tem? Czy nie zmusza to do refleksyj nad tem, co to jest twórczość? I co jest jej źródłem? I skąd ta zaciętość i szamotanie się nieskończone? — Niech Tomasz Mann sam udzieli na te pytania odpowiedzi.

„Piękność, zapamiętaj to sobie, Piękność jest boska, Piękność jest drogą artysty, wiodącą go ku Duchowi. I wiedzieć musisz, że my, poeci, iść nie możemy drogą Piękności, jeśli Eros nie przylączy się do nas i nie narzuci się nam na przewodnika. Choćbyśmy nawet byli bohaterami, karnymi wojownikami, to przecie jesteśmy jak kobiety, bo namiętność jest naszym podniesieniem i naszą tęsknotą musi pozostać Miłość — jest to rozkosz i smrota na szach. I jedno tylko jest nasze dążenie: Piękno, to znaczy: naiwność, wielkość i nowa powaga, i szczerza prostota, i forma”.

J. Wys.

*) Oto nauka dla tych dzisiejszych pisarzy, którzy w ciągu dwóch miesięcy piszą pięciusetstronicowe powieści!

O LUDZIACH CZARNYCH

W Wileńszczyźnie. W Poznaniu. W zamorskim kraju

Nie będzie tu mowy ani o ludziach od urodzenia czarnych, ani też o ludziach już w wieku późniejszym przez bliźnich oczernionych. Ludzie, o których tu piszę, nie posiadają czarnych charakterów, ani nie patrzą czarno na świat, ani też nie są fałszywymi, choć się tak nazywają. Nazwali się, ot, tak... z przory. Wzięli jeszcze za godło cyfrę 13 i śmiej się z przesadów o feralności, bo wiedzie się im, jak rzadko komu.

Jestli jeszcze ktoś, kto nie wie o kim mowa, to mu powiem wprost, że o Czarnych Trzynaścich Harserskiej w Wilnie.

Kiedy już prawie każdy Wileńczyk na własne oczy sprawdził początek ery asfaltowej naszego Grodu, kiedy sesja sejmiku obiecywała najwcześniejsze dla dwu tygodnie, kiedy pochmurne i błotniste dni odbierały wiarę w istnienie słońca, zabieram się do tematu letniego, słonecznego, a z pewnych względów obchodzącego Wilno: kreślę dzieje ubiegłego lata Trzynaścich Wileńskich.

Na początku więc obóz pod Mickuniami. Ładna polana otoczona stuletnimi sosnami, w pobliżu wysoki, ładny brzeg Wilenki, oto główne tło obrazu. W dzień promienie słońca a wieczorem światło ogniska, gwiazd i księżycy — to oświetlenie tego obrazu. Czarni ludzie — to główne postacie.

Wasiwie nie może być mowy o jednym obrazie tylko o całej galerii. Rano pobudka. Słońce uwieżyło się każdą kropelkę rosy zamienić w drogocenny brylant. Powietrze, nie powietrze lecz jakiś balsam stworzony z woni żywicznej i jakiejś rozpylonej wody ze „Zdroju Życia”. Wypoczęte ciała ludzi czarnych przeżyły w ruchach gimnastycznych. Płucha ich z lubością wchłaniają się z rzekomo a za chwilę ciała nurzą się w krwistawych wodach Wilenki.

Dzień podzielony na godziny, niewiadomo w jaki sposób potrafił tak przedko dopędzić wieczór. Żdaje się tylko przez chwilę była samarytanka, krótkie ćwiczenie terenoznawcze, godzinka sygnalizacji, z apetytem zjedzony obiad, a teraz trudno zrozumieć, jak się to stało, że już po podwieczorku i po kolacji, że za chwilę będzie najmlsna część dnia: Ognisko.

Każdy wieczór przy ognisku był miły. Zawsze pełno było śpiewu, dowcipu, wesołych kawałów a czasami poważnych nastrojów. Wzięm na obraz wieczór 8 lipca.

Ognisko czerwonym światłem barwi całą polanę, otaczając ją drzewa i półkolem stojące namioty. Dookoła ogniska siedzi wielki pierścień postaci. Na pierwszym planie malowniczo rysują się poważna postać J. E. ks. Władysława Bandurskiego. Ostoje rysy twarzy, porośniętej przez życie, srebrzące się siwe włosy. Kontrast stanowią młode, urodziwe twarze harcerki — sąsiadek z 6.ej i 8.ej Zetki. Druż. Wł. Obok harcerki widnieją młode, choć już miejscami wasate, twarze harcerzy. Piosenki to skoczne i wesołe, to poważne i trochę smętne towarzyszą rozpalaniu się ogniska. Mistrz od trąbki wygrywa skoczne mazurki. Wędrowni Arab z wielbłądem rozmiesza netylko młodzież, jak wiadomo, młodej do tego trzeba przycisnąć, lecz wywołuje uśmiech i na usta, które zaciskały się w niejednym bólu. Jakies maskary, jakieś tańce tworzą razem obraz fantastyczny i miły oku.

Dwanaście dni obozowania minęły jak jeden dzień. Przyszli czas wyjazdu do Poznania na II Narodowy Zlot. Ominęły opis jazdy. Poco tu rozprowadzać wszystkim, że dyrekcja kolejowa poświęca dla reprezentacji Wilna dwa najstarsze okazy muzealne wagonów. Nie dyrekcji to też wina, że jechało z Wilna tak wielu harcerzy i było im ciasno. Władze kolejowe pomimo usilnych, kalkudniowych poszukiwań nie znalazły na całym swoim terenie trzeciego wozu z tak starą datą powstania i o tak długiej służbie. Nie mogły przecież psuć jednolitości dodając wóz nowszy.

W Poznaniu było gorąco i były różne zawody. I takie, do których nikt nie staje a jednak wielu zawodzi się i takie, do których zgłaszają się zawodnicy, aby najczęściej zwyciężyć się.

Trzeba urodzić się 13-go, albo być trzynastym w rodzinie, a najlepiej należeć do Trzynaścich, lub choćby być tylko członkiem Kola Przysięgi tej drużyny, aby mieć szcześnie. Jestli ktoś chciałby jeszcze wątpić w szcześnie 13 zmuszają go do pozbycia się tych

wątpliwości fakty. W zawodach złotych Czarna Trzynaścica zajęła: 3 pierwsze miejsca, 2 drugie, 3 trzecie, 2 czwarte i 2 piąte.

Czyż serce Wilna nie widzieliś silniej na widok czarnej chusty i cyfry 13? Czy żywe odskoki nie powitały w czasie deflady? Czy miast anemicznej obojętności nie wykwitła mile uśmiechy na wargach za zdobytymi listek do wienca sławy na skroniach Wilna?

Przeżeni a przez przeciwności żywota gnębieni współobywatele! Przyczyna waszego niepowodzenia w unikaniu cyfry 13. Rozpaczajcie każdy interes 13 a będziecie powini powodzenia. (Nie pamiętam, czy asfaltowanie Wilna rozpoczęło się 13-go? Spółki twórcze z 13 współników. Na loterie bilet twórcze 13-ty, a jeśli jeszcze z Trzynaściami jakiś kontakt będziecie utrzymywać, będziecie pewni wygranej. Jestem prawie przekonany, że nasza ekipa wioząca z Ameryki Puhar Narodów, ma jakiś związek z 13.

Dwóch z Trzynaściami, a właściwie tylu tylko z całego Wilna, wybrało się do Anglii na Jamboree (Międzynarodowy Zlot Skautowy). Wśród wielu rzeczy ciekawych i nowych, jedno ich najbardziej zdumiewało i oczarowywało: stosunek społeczeństwa do ruchu skautowego. Widok skauta był dostatecznym powodem zrównoważonym. Anglikom do miłego uśmiechu, a przy zjawieniu się większej gromady powiewały chusteczki, unosiły się ręce w powitalnym znaku i brzmiały przyjazne okrzyki.

O innych dziwach Jamboree już trochę pisało i krąży wieści o odczycie w niedalekiej przyszłości. Powstrzymajmy więc dziś naszą ciekawość o zamorskiej wyprawie a wstąpmy jeszcze na chwilę do „Marnego Widoku”. Ach, jeszcze nie wszyscy wiedzą co to znaczy? Jest to przekorna nazwa świetlicy czarnych ludzi na Wielkiej Pohulance.

Przy wejściu oświeca oczy barwność wzorzystych kilimów wileńskich. Są niemi pokryte ścianą, stoły i ławy. W środku pokoi wisi oryginalny świecznik z niezwykle wykrzywionych gałązek sosnowych. Na ścianach wiszą powiększone fotografie z życia obozowego drużyny. Oryginalne krzesła, tablice, ramki, kapliczka, wskazują na dbałość o zimowe gniazdo.

Odczuwa się obecność ducha drużyny. Wychodzi on z dyplomów i fotografii, z każdego kąta izby i z każdej strony licznych pamiątek.

A. W.

PRZETARG

Zarząd Kolejowej Kasy Chorych w Katowicach ogłasza publiczny przetarg na wydzierżawienie pensjonatu „Katowiczanka” w Zakopanem (ul. Kasprusie 29) o 10 pokojach dwuosobowych, 2 pokojach jednoosobowych, pokoju dla zarządu, kuchni, łazienki, jadłalni i spiżarni.

Oferty wnoszącej można do Zarządu Kolejowej Kasy Chorych w Katowicach, ul. Marjańska Nr. 1 w zamkniętej kopercie oznaczonej napisem: „Oferta na dzierżawę pensjonatu „Katowiczanka” w Zakopanem (ul. Kasprusie 29)”, najdalej do dnia 5 grudnia 1929 r. go dzina 12.45.

Blizszych informacji o przedmiocie dzierżawy (inventarz i t.p.) należy przed wnieśieniem oferty zasięgać w Zarządzie kol. Kasy Chorych Katowice, ul. Marjańska 1. Do ofert należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcji Okręgowej Kolei państwowych nałożone do tej Kasy wadium w wysokości 500 złotych, które w razie przyjęcia oferty będzie zatrzymane na poczet kaucji, w przeciwnym razie będzie zwrócone.

Jeżeli oferent, którego ofertę przyjęto z jęgielkowiłkibad powódów nie zawrze umowy, to zatrzymane wadium przeпада na rzecz Kolejowej Kasy Chorych.

Zarząd Kolejowej Kasy Chorych w Katowicach zastrzega sobie prawo oddania dzierżawy według swoich uznania jednemu z pośredników, lub innej osobie z wolnej ręki, niezależnie od wysokości oferowanego czynszu dzierżawnego.

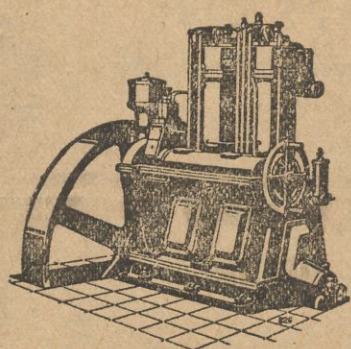
Koszta niniejszego przetargu ponosi oferent, którego ofertę przyjęto.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 grudnia 1929 roku o godzinie 13-tej w biurze przewoźniczego Kolejowej Kasy Chorych.

BEZKOMPRESOROWE SILNIKI DIESEL'A

MWM - BENZ, Mannheim

o mocy od 5 do 3000 km.



PRZEDSTAWICIELSTWO:

Biuro-Techniczno-Handlowe

„Mechanit”

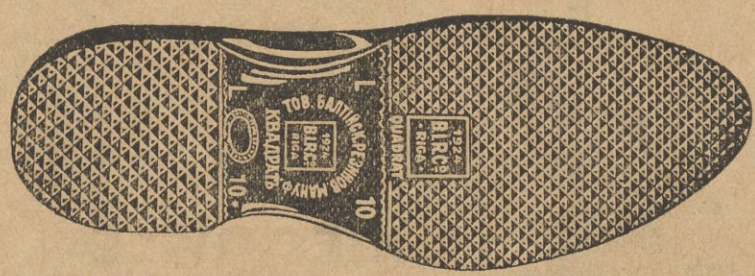
Wilno, ul. Trocka 11. tel. 652.

Uwaga! Najlepsze Kalosze, Śniegowce, Obuwie gumowe

prawdziwej znanej firmy światowej

„KWADRAT”

„QUADRAT”



Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według powyższego wzoru.

Żądajcie wszędzie! Bądźcie ostrożni, nie zmieniajcie na inne

SKŁAD FABRYCZNY M. ZŁATIN Wilno, Niemiecka 8, tel. 13-21

ANGLAS CZEKOLADA KAKAO Do nabycia wszędzie.

Przeostroga dla dentystów

(ZK) Przed sądem w Paryżu rozegrał się niedawno oryginalny proces.

U jednego z lekarzy dentystów w Paryżu lecząca się młoda bardzo nerwowa dama, która podczas wyrwania nerwu szarpnęła się tak gwałtownie, że dentysta nie zdążył wydobyc jej z ust igły do wyrwania nerwu, która zbyt nerwowo pacjenta polknęła. Igła ugrzęzła w przełyku, skąd musiano ją usunąć przeprowadzając operację chirurgiczną.

Po wyzdrowieniu nerwowa pacjentka zażądała od dentysty odszkodowania, a gdy ten odmówił jej polubownego zadośćuczynienia, motywując iż jest to wypadek, wskutek zbytnej jej nerwowości poszkodowana wytoczyła mu proces.

Na zasadzie, że dentysta powinien zastosować wszystkie środki ostrożności w przywydowaniu możliwości reakcji pacjentów Sąd skazał nieostrożnego dentystę na zapłacenie pacjentce odszkodowania w wysokości 20 tysięcy franków, plus zwrot kosztów sądowych i kosztów poniesionych przez pacjentkę na operację.

Kronika samochodowa

CHODZĘ PO MIESCIE..

Jeszcze o Pogotowiu Ratunkowym

Początki samochodu sięgają XVII-go wieku.

Już od 1680 r. uczeni europejscy pracowali nad wynalezieniem pojazdu, który mógłby posuwać się naprzód. Izak Newton pierwszy uzasadnił teoretycznie możliwość skonstruowania wozu, poruszanego parą.

W 1770 r. inż. francuski, Mikolaj Józef Cugnot skonstruował wóz poruszany parą, mający na celu zastąpienie koni w artylerii pociągami mechanicznymi. Widocznie sam wynalazca nie spodziewał się rozwinięcia zbytnie z wrotnych szybkości na swym wynalazku, skoro nie zapatrzyl go w hamulce. Rezultat był ten, że jeden z najpoważniejszych protoplastów dzisiejszego auta w nieoczekiwanym pedzie rozbił się o mur, w obrębie którego odbywały się próby.

W 1786 r. William Symington, Szkot, zbudował pierwszy wóz, łączący pożytek z wygodą. Karetka ta, z umieszczonym naprzód siedzeniem dla kierowcy, była prototypem dzisiejszego coupe de ville. W kilka nacię lat później wprowadzono pierwsze renowy.

W 1829 r. J. H. James osiągnął na samochodzie swej konstrukcji szybkość 24 km. na godzinę, w parę zaś lat potem wprowadzono coś w rodzaju specjalnej skrzynki przekładniowej.

Wszystkie te wozy były poruszane parą. Nie zaliczamy ich jednak do poprzedników lokomotywy, gdyż nie kursowały po szynach, lecz po zwykłych drogach. Ponieważ nie można było nabierać wielkich zapasów węgla i wody, ze względu na ich wagę i objętość, więc zatrzymywano się co kilkanaście kilometrów dla zapatrzenia się w paliwo.

Pierwszy nowoczesny samochód został skonstruowany w 1894 r. przez Elwooda Haynes'a, za co czcigodny wynalazca został aresztowany pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego. Jak widzimy, przyjęcie przez społeczeństwo jednego z największych wynalazków ostatniej doby było nie nabytym przyzwyczajeniem.

Gdy porównujemyśmy niezgrabne, wlokące się wolno, samochody z lat ubiegłych z dzisiejszymi autami, które są wcieleniem 5-tych i elegancji, mamy wrażenie, że nie ma między nimi nic wspólnego. W istocie rzeczy jest przeciwnie. Jak stwierdza dane Biura Badań Naukowych General Motors, niektóre zasadnicze części auta dzisiejszego, jak zmieniające się biegi, hamulce, sprzęgła, resory, dyferencjały, mechanizmy kierownicze i skrzynki przekładniowe miały już swe odpowiedniki w pierwszych samochodach ubiegłego stulecia. Rzecz oczywista, odpowiedniki te miały charakter pierwotny, tem niemniej jednak, wiązały one węzeł rodowy wszystkich samochodów na przestrzeni obydwu wieków.

ROZWÓJ KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ.

Rozwój komunikacji autobusowej w Polsce wciąż olbrzymie postępy. Świadczą o tem dane statystyczne. W roku 1924 wszystkich autobusów było w Polsce załadowa 412, w następnym roku cyfra ta podwoiła się, a rok 1929 liczy już 2334 autobusy

WYSTAWA SAMOCHODÓW W LONDYNIE

Na otwartą niedawno w londyńskiej „Olimpij” 23-cia brytyjską Wystawę Samochodową nadesłano ogółem 300 eksponatów. Wystawa stoi pod znakiem wozów 6-cylindrowych; stanowią one 52 proc. wszystkich eksponatów, podczas gdy na 4-cylindrowe przypada 28 proc. a na 8-cylindrowe — 18 proc. Wśród 6-cylindrowek znajduje się osiem modeli, których cena nie przekracza 300 funtów szterlingów. Wśród tych ostatnich samochodów najbardziej interesującym jest Chevrolet. Podkreśla to prasa angielska, stwierdza, że zwłaszcza od czasu wprowadzenia 6-cylindrowego silnika, Chevrolet jest dowodem, jak wielki postęp uczyniono w kierunku udostępnienia szerszej publiczności samochodu, który może rywalizować nawet z najdroższymi maszynami.

Pokazując część eksponatów stanowią wozy sportowe i wyspecjalizowane. Pod względem technicznym wszystkie wozy wykazują daleko idące ulepszenia, jednak poważniejszych, zasadniczych zmian nie spotyka się wcale.



Dr. M. ŚWIDA przeniosł się na ul. 3-go MAJA Nr. 11 Godz. przyj. 5-6 i pół.

Chłopca bardzo biednych rodziców 12-letniego chorego na płucę polecamy ofiarności Sz. Czytelników. Potrzebuje pała zimowego, i obawy. Łaskawe datki przyjmuje administr. „Słowa” dla „Chorego Chłopca”.

Tylko Chlorodont

Żądajcie tedy tylko CHLORODONT

JOHN IRONSID.

12) GRANTON 53-39

— To nie ulega wątpliwości, — ciągnęła dalej matka. — Wiedział, że biedna lady wykradła te nieszczęsne dokumenty, śledził ją i zabił, gdyż innego sposobu odebrania ich nie znalazł!

— I potem ośmielił się zjawić się w kościele i wziąć ślub z tobą — moja córka! Teraz jasnym jest, dlaczego się spóźnił i nie zdążył się przebrać. Ten człowiek nie podobał mi się nigdy, nie ufałam mu, wiesz to sama doskonale, ale ktoś mógł przypuścić, że zdolny jest do takiej okropnej zbrodni. Mówię ci, że on zwarował, ale to nie ułatwia sprawy. Nie wiem zupełnie, co mamy robić. Nie śmiem spojrzeć ludziom w oczy...

— Dosyć! — krzyknęła May, tak gwałtownie, że matka ze zdumieniem podniosła brwi i cofnęła się o krok. — Jeśli mama mówi, że mój mąż popełnił tę zbrodnię, to mama kłamie!

Mrs. Armitege ciągnęła brwi i zawołała ostrym piskliwym głosem: — Jak śmiesz mówić tak do mnie? Mówię ci, że on jest mordercą! Powiesz, że i tak będzie sprawiedliwie, za to, że splamił honor twojej i całej rodziny. Gdzie idziesz?

— Wychodzę z tego domu, — od rzekła chwycając się May i wybiegła do przedpokoju, gdzie objęła ją serdecznie ramionami Vinni Winston, która właśnie nadeszła.

— May, kochana! Dostałam depeszę zapóźno i nie mogłam już zdążyć na dworzec, przyjechałam więc wprost tutaj.

— Vinni, powiedz mi prawdę. Czy wierzysz, że Roger mógł...

— Naturalnie, że nie. Nikt z nas,

z tych którzy go znali tak dobrze, nie uwierzy w to nigdy! — odpowiedziała bez namysłu.

— Ach, Vinni, Vinni! — zawołała May, — kochana moja, zabierz mnie stąd natychmiast, gdzie chcesz, gdzie chcesz! Nie mogę pozostać w tym domu!

Rozdział XII. Domysły Ostena.

— Gdybym nie znalazła się w tej chwili na jej drodze, May napewno zemstała. Sądzę, że niema na świecie drugiej matki, która by się tak zachowała, jak Mrs. Armitege! Nie rozumiem, jak taki potwór moralny mógł mieć taką cudną, dobrą córkę, jaką jest May. Widocznie poszła po ojcu. Ojciec jest bardzo szlachetny. Ale pomyślcie tylko, jak ciężkie życie mieli z taką żoną i matką!

Vinni Winston opowiadała z oburze nie scenę w domu matki May. Mówiła szeptem, gdyż w sąsiednim pokoju spała na kanapie zmęczona May. Vinni na poila ją gorącym rosołem, dała walerjanowych kropeł i ułożyła na kanapie, otulając ciepłą kołdrą. Gdy przyjaciółka zasnęła, Vinni powróciła do saloniku, gdzie czekał na nią Osten Starr.

— Zawsze miałam wrażenie, że to zła i nieprzyjemna kobieta, — odrzekł dziennikarz. — Chociaż była zawsze dla mnie bardzo uprzejma.

— Ja myślę! Ona zawsze jest nad zwyczaj miła dla panów a oni uważają ją za anioła. Robiła nawet czułe minki do Rogera, gdy się poznali a potem wpadła w złość, kiedy okazało się, że on wołał córkę. Od tej chwili nigdy nie opuszczała sposobności zrobienia mu jakiegóż przykrości. Jest to antypatyczna egoistyczna i zazdrośna kobieta. Czy wie pan, co powiedziała córce przed wyjściem do kościoła?

— Czuła macierzyński błogosławieństwo? — wtrącił ironicznie Osten.

— Weszła do pokoju, w którym

May ubierała się, obejrzała ją od stóp do głowy i powiedziała: „Masz, moja miła taką cerę, jak nieboszczycy. Zawsze mówiłam, że biały kół nie jest ci do twarzy. Powinnaś wymalować usta i policzki”.

— Miałam ochotę uderzyć ją. W kościele również zachowywała się w sposób oburzający. Cały czas skarzyła się głośno na spóźnienie Rogera. A teraz zdecydowała swym kurzym mózgiem, że Roger jest mordercą i będzie powieszony. Temi słowami powitała córkę: przecież mogła ją zabić!

— Tak, — rzekł ponuro Osten. — Zachowanie mrs. Armitege było wręcz nieprzeżyte. Ale musimy mieć odwagę spojrzeć w oczy rzeczywistości. Oba wiem się, że zdanie mrs. Armitege podziela wiele osób.

Vinni zerwała się z krzesła gwałtownie.

— Panie Ostenie, czy pan chce dać do zrozumienia, że i pan wierzy w to, iż przysięgi nasz Roger Carling mógł popełnić zbrodnię?

Na rozumnie i dobrej twarzy dziennikarza u, okazało się wahanie i zmieszanie, to doprowadziło dziewczynę do rozpaczy.

— Proszę odpowiedzieć! — krzyknęła, tupiąc nogą.

— Nie, ja nie uważam go za winnego, — odrzekł wolno, — nigdy nie uwierzę, żeby on mógł zamordować tę kobietę. Ale, jeśli mam być szczerym, to sprawa ta jest tak zawiłana, że rozumiem tych, którzy oskarżają Carlinga, jako jedynego człowieka, na którym ciąży pewne obciążające dane. Pani wie przecież, że szofer zdołał dobieść, że nie jest winny.

Vinni westchnęła z ulgą.

— Ciesz się mną do bardzo, że pan jest tego zdania, gdyby było inaczej, nie rozmawiałabym już więcej z panem. Osten wstał i podszedł do dziewczyny.

— Gotów jestem oddać prawe ra-

zawanie zębów i jamy ustnej. Specjalne zalety:

1. usuwa szpecący osad nazębny,

2. czyni zęby alabastrowo białymi,

3. usuwa nieprzyjemny zapach ust.

Vinni dawno już wiedziała, że Osten Starr kocha ją, zdawała też sobie sprawę, że odpłaca mu wzajemnością. Ale nigdy jeszcze nie mówił do niej tak gorąco, nigdy nieostrożnym słowem nie zmącił ich serdecznej, bezinteresownej przyjaźni.

W tej chwili nie zauważyli nawet jak ręce ich się spotkały, przyciągnął ją do siebie i usta ich przyległy do siebie. Nie powiedzieli ani słowa, ale Osten zrozumiał, że nadzieje jego ziściły się, że serce dziewczyny należy do niego. Przez kilka minut ogarnęło ich uczucie bezbrzeżnego szczęścia. Ale wkrótce powróciła myśl o nieszczęściu przyjaciół.

— Czy nie mógłbyś spróbować wyjaśnić tę sprawę? — zapytała Vinni, gdy minęły chwile upojenia.

Osten zmieszany, pogłodził swe włosy.

Postaram się, zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, ale...

— Nie domyślasz się, nie podejrzewasz nikogo?

— Budowałam wiele hipotez, ale wszystkie runęły. Zaniepokoiła mnie bardzo wiadomość, że lady Rowson była u „maestro” i Roger też tam przychodził.

— Skąd wiedziałeś o tem?

— Dowiedziałem się tego nazajutrz rano i natychmiast udałem się do maestro.

— Nie wspominałeś mi o tem.

— Nikomu nie mówiłem. Ale okazało się, że Snell był tam pierwszy, ale nie chciał mi nie powiedzieć. Nie mogłem zrozumieć, w jakim celu Roger szukał lady Rowson w dzień swego ślubu. Dopiero po rozmowie z sir Robertem, która zgodziła się mnie przyjaźni, zrozumiałem, że było to w związku z zaginięciem papierów. Snell oczywi-

ście wiedział już o tem wcześniej, ale nie wspominał o tem.

— Więc to ty podałeś do gazet rozmowę, której dzi? czytałam? Co jeszcze mówił sir Robert, kogo on podejrzewa?

— Jest głęboko przekonany, że Roger zabił jego żonę i postanowił pomścić jej śmierć.

Trup zamordowanej leży w domu, obok jego pokoju. Pogrzeb odbędzie się jutro. Dlatego nie będę mógł być w sądzie na badaniach sędziego śledczego.

— Twoja obecność dodałaby mu odwagi, szkoda!

— Tak, ale zdaje mi się, że w czasie pogrzebu mogą się zdarzyć fakty, które może wskaza mi właściwą drogę. Poza tem mam nadzieję, że sędzia śledczy odłoży posiedzenie, gdyż materiały, którymi rozporządza oskarżenie, są niewystarczające... Sir Robert czuje się coraz lepiej. Obie nogi ma sparaliżowane, siedzi w fotelu, ale mógł jego pracując z zadziwiającą jasnością, nienawistnie jego do Rogera jest olbrzymia. Ważnym jest fakt, że uznaje on iż zaginione papiery były pierwszorzędnej wagi. Gdyby dla odzyskania ich zamordowano kogo innego, a nie jego żonę, tłumaczyłby winowajcę i bronil, starając się zatuszować tę sprawę... Najgorszym jest to, że Roger istotnie przychodził do lady Rowson do mieszkanka Cazzioi i że w jego interesie leżało odzyskanie natychmiastowe dokumentów i oddanie ich sir Robertowi. My, przyjaciele jego i May, jesteśmy pewni, że Roger nie mógł popełnić zbrodni, ale... żeby go uratować, trzeba znaleźć prawdziwego mordercę.

— Dziwi mnie, że do tego wszystkie go przyłączył maestro, — szepnęła zamyślona Vinni.

— Wiedziałeś go?

— Nie miałam powodu do spotka-

nia z nim.

— A ja rozmawiałam z nim i z Bo-

rysem Mielikowem. Okazuje się, że znam tego Rosjanina. Spotykałem go u was kilka razy przed paru miesiącami.

— Tak, — kiwnęła głową Vinni, — tego wieczoru śpiewał przesłiznie. Słyszałam go raz tylko. Jest to bardzo ładny mężczyzna. Maestro kocha go, jak rodzzonego syna. May również była u nas wtedy, ale Rogera nie było, więc nie znamy się. Os' nie, czy nie przypuszczasz, że to on zabił lady Rowson? Robi wrażenie człowieka, który jest zdolny do takiego czynu.

— Nie, ustalono wyraźnie, że dnia tego nie był w Londynie. Postaram się poznać go bliżej i dowiedzieć się kto z ich rodaków był u Cazzioi, należy wśród nich szukać zbrodniarza. Ale Snell nie zgadza się ze mną, sądzi on, że wszystko jest w porządku, z chwilą aresztowania Rogera.

Vinni zmarszczyła brwi zmartwiona — Czy przypuszczasz, że lady Rowson i Mielikow należeli do jakiejś tajnej organizacji?

— Niewątpliwie.

— I że jeden ze spiskowców śledził ją i zabił.

— Być może.

— Dlaczegoś w takim razie, zwracał papiery sir Robertowi?

— To jest rzeczywiście słaby punkt tej hipotezy, — przyznał Starr. — Zresztą możemy przypuścić, że zabójca nie szukał dokumentów, a był to jedynie akt zemsty partyjnej. W każdym razie w tym kierunku będę prowadził poszukiwania.

— Być może. Ale od czego zaczyniesz?

— Sam jeszcze nie wiem.

— Może coś się jutro na sądzie wyjaśni? — westchnęła z nadzieją w głosie Vinni.

„CZARNA KAWA” VIII-go „Tygodnia Akademika” w Salonach Kasyna Garnizonowego w dniu 30.XI.29 r. o g. 20

Zaproszenia w cenie 5 zł. (pięć) nabywać można u Pań Gospodyń Honorowych, których lista ukaże się w dniach najbliższych.

Doroczne posiedzenie Rady Wojewódzkiej

W dniu 23 b. m. o godz. 10 wojewoda Wł. Raczkiewicz otworzył trzecie kolejne doroczne posiedzenie Rady Wojewódzkiej w obecności wicewojewody Kirtkisa, członków Rady, reprezentujących samorząd wojewódzki i przy udziale naczelników wszystkich urzędów nie-żelaznych oraz naczelników wydziału urzędu wojewódzkiego.

Na wstępie p. wojewoda wileński poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu niedawno zasłużonemu na polu działalności państwowej i społecznej członkowi Rady Wojewódzkiej s. p. Marjanowi Cywińskiemu, który w Radzie Wojewódzkiej reprezentował pow. Świeciański. Pamięć s. p. Cywińskiego Rada Wojewódzka uczciła powstaniem z rzeźby.

Następnie Rada zatwierdziła protokół z poprzedniego swego posiedzenia odbytego w dniu 30.IV r. b. poczem uchwaliła dodatkowo do porządku obrad wziąć pod obrady jako wnioski nagłe dwie pilne sprawy, a mianowicie: sprawę finansowania akcji podstawowych melioracji na terenie woj. wileńskiego i sprawę wyboru członków Woj. Rady Wodnej. W pierwszej sprawie idzie o postawienie wileńskiego, ze względu na jej trwającą od dłuższego czasu ciężką stan gospodarczy, w korzystniejszych warunkach niż inne województwa za pomocą uzyskania od Skarbu Państwa dotacji na podstawowe melioracje w wysokości 75 proc., zamiast udzielanego dotychczas w wysokości 50 proc. Odnosny apel do Rządu był swobodnie wyrażany, a zbiorowa opinia Rady Wojewódzkiej posłużyła na poparcie tego postulatu.

P. wojewoda wileński w dłuższym przemówieniu obrazował obecne położenie gospodarcze Rzeczypospolitej uzależnione od ogólnego wileńskiego w swym rozwoju gospodarczym oprócz odrębnych warunków, jest również uzależniona od ogólnego kompleksu zagadnień gospodarczych i odczuwa skutki tego stanu rzeczy, które najśmiejnie dają się być może odczuć w dziedzinie kredytowej.

Polityka rządu posła po linii ułożenia budżetu państwowego w takich ramach, któreby nie przekraczały możliwości płatniczej ludności Rzeczypospolitej. Na terenie woj. wileńskiego w dziedzinie gospodarstwa samorządowego wielkiego rozpędu inwestycyjnego nie mieliśmy, zarówno w celowym dążeniu, aby nie przeładować budżetów samorządów powiatowych jako też w następstwie tego, że województwo wileńskie znalazło się po wojnie w wyjątkowo ciężkich warunkach, że nawiądzają nieurodzaj ziemniaków bardzo znaczny, który w zeszłym roku przybrał rozmiary klęski, usunięte przez nadzwyczajną pracę rządu i społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o konstruowanie nowych

planów gospodarczych na rok przyszły, należy przede wszystkim z celową ostrożnością przy układaniu budżetów, aby nie podawać zadość uczynić planicznej ludności. W programie musimy konsekwentnie odrzucać rzeczy, które należą do inwestycji nie rentujących się. Inwestycje, które już zostały rozpoczęte należy rzecz naturalna w dalszym ciągu stopniowo naprzód posuwać.

Następnie swe uwagi poświęcił p. wojewoda stosunkowi władz państwowych do samorządu, który to stosunek poddany był krytyce ze strony tych czy innych niezadowolonych. Zbijając zarzut niedostatecznego poparcia ze strony instytucji państwowych dla samorządu pod względem kredytowym p. wojewoda przytoczył cyfry, z których wynika, iż w roku bieżącym, trudnym dla naszego Państwa pod względem gospodarczym, Państwo udzieliło samorządowi 97 milionów kredytów, w tej sumie 57 milionów tytułem kredytu długoterminowego, a 40 mil. krótkoterminowego.

Co do rzekomego „gnębienia samorządu” t. j. zastępowania samorządu przez ustanawianie komisarzy p. wojewoda przytacza przebieg następujących cyfr: 1.1. 1927 r. mieliśmy gmin wiejskich i nominacji 4.067, w dniu 1 kwietnia 1929 352, w dniu 1.10.1929 r. 74 gminy z nominacji. Jeżeli chodzi o miasta nie wydzielone to 1 stycznia 1927 r. mieliśmy 172 gmin miejskich z nominacji, 1 kwietnia 1929 40, 1 października 1929 r. 17. Jeżeli chodzi o miasta wydzielone mieliśmy 2 zarządzone przymusowo 1 stycznia 1927 — 3, 1 kwietnia 1929 — 8, 1 października 1929 — 5. Rozwiązane zostały te samorządy miejskie, które nie dość umieły gospodarować.

Następny ustęp poświęcił p. wojewoda kwestii zadłużenia samorządu, które nie przekracza norm zwyczajnych.

Po odczytaniu sprawozdania ze stanu województwa i rozpoczęciu obrad, członek Rady p. Wędrzyński uzasadniał swój wniosek w sprawie wprowadzenia w woj. wileńskim wagonów IV klasy, gdyż ludność nasza jest znacznie uboższą niżeli na Śląsku i w Poznaniu, gdzie takie wagony kursują. Wniosek od uzyskał poparcie członków Rady. Prezes Dyrekcji P. K. P. w Wilnie Falkowski zaznaczył jednak, iż wniosek ten niema widoków powodzenia, gdyż należymy do sieci kolei europejskiej, zaś Europa zamierza niebawem znieść podział na klasy, zaś wprowadzić podział na wagony o miejscach miekkich i twardych.

Z kolei nastąpiły referaty poszczególnych naczelników urzędów nieżelaznych. P. wojewoda m. in. w końcu swego przemówienia powitał nowego członka Rady Wojewódzkiej, reprezentanta pow. Świeciańskiego p. Zygmunt Markiewicz, który bierze udział w obradach.

Posiedzenie trwa dalej. (y)

Marszałka Piłsudskiego, sporać temu zadaniu by Polska była potężna i miała swe historyczne granice.

— Odczyt Polskiego Czerwonego Krzyża. Przypominamy, że dzisiaj o godz. 12 w południe w sali Kina „Światowid”, Mickiewicza Nr. 9 dr. Ludwik Rostkowski wygłosi odczyt m. t. „Jaglica i jej zwalczanie”.

Wejście bezpłatne. — Stowarzyszenie matek chrześcijańskich. 24 m. b. o godz. 5 min. 30 w sali parafialnej przy kościeł. św. Jany odbędzie się zebranie Stowarzyszenia matek chrześcijańskich, na którym odczyt pod tytułem: „Kłamstwo u dzieci” wygłosi ks. dr. Antoni Lewoszyński.

— Odczyt sprawozdawczy z kongresu „Odrodzenia”. Dnia 26 listopada we wtorek o godz. 7 wieczorem w mieszkaniu p. Marii Mieczysławowej Jeleńskiej przy ul. Mickiewicza 19—20 odbędzie się odczyt sprawozdawczy z ostatniego kongresu „Odrodzenia” w Warszawie. Odczyt, który wygłosi prezes „Odrodzenia” w Wilnie p. Henryk Dembiński poprzedzony będzie krótkim przemówieniem ks. profesora Walerjana Męysztowicza.

Zaproszeni są wszyscy seniorowie i sympatycy ducha odrodzeniowego. Goście mile widziani.

— Związek archidiecejalny Stowarzyszenia matek katolickich w Wilnie. W dniu 19 b. m. w Domu Ludowym przy ul. Metro-politalnej Nr. 1 w Wilnie z ramienia Ligi Katolickiej odbyło się zebranie przedstawicieli zarządów stow. matek katol. parafii wileńskich. Po referacie przedstawiającym rozwój akcji katolickiej podjęty przez L. K. oraz organizację Stowarzyszenia Katolickich wyłoniła się dyskusja w wyniku której wybrano tymczasowy zarząd związku archidiecejalnego stowarzyszeń matek katolickich w Wilnie, celem ujednolinita akcji katolickiej w poszczególnych Stowarzyszeniach matek katolickich. W skład zarządu weszli: p. p. Józef Wacławski jako prezes, Gorzuchowski Mieczysław wiceprezes, Sawicki Antoni skarbnik, Kotwicki Alfons sekretarz, Puskarski Wincenty jako zastępca.

— Wulkany Archipelagu Majańskiego. W poniedziałek dnia 25 listopada o g. 7 w lokalu Domu Rosyjskiego (Mickiewicza 22) p. W. Pietruszowski, powracający przez Wł. do Indji, wygłosi (w jęz. rosyjskim) zajmujący odczyt o swych badaniach wulkanu Majańskiego Archipelagu, szczególnie o ostatnim działaniu słynnego wulkanu Krakatoa i o przynależności i mieszkańcach Archipelagu.

Cakowity dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz rosyjskiego gimnazjum L. Pospielowowej i rosyjskich inwalidów wojennych. Bilety od 2 zł. do 75 gr. przy wejściu.

AKADEMICKA

— Zarząd Koła Medyków niniejszem komunikuje, iż w dniu 25 listopada o g. 7 w lokalu 19 w I. a o godz. 19 min. 30 w II terminie w lokalu Ogniska Akademickiego odbędzie się walne doroczne zgromadzenie członków i członkiń Koła. O przybycie liczne i punktualne uprasza Zarząd.

— „Czarna Kawa” VIII „Tygodnia Akademika” w Salonach Kasyna Garnizonowego w dniu 30.XI.29 r. o godz. 20. Zaproszenia w cenie 5 zł. (pięć) nabywać można u pań gospodyń honorowych, których lista ukaże się w dniach najbliższych.

— W związku z „Czarną kawą” VIII „Tygodnia Akademika” należy wspomnieć, że dekorowania sali podjęły się Panie: Irena Pikiel i Helena Samorewiczówna.

ROZNE

— (b) Konferencja graniczna z Litwą. mi. Jutro, t. j. w poniedziałek na granicy polsko litewskiej na trakcie kowieńskim w rejonie N. trok nastąpi spotkanie przedstawicieli władz polskich i litewskich w celu poruszenia sprawy dotychczas niezadowolonej, mianowicie skrócenia zbyt częstych przejść granicznych.

Przy okazji będzie również omawiana sprawa wydawania bez większych zachodów osób przypadkowo przekraczających linię graniczną i z tej racji zatrzymywanych. Z ramienia naszych władz w konferencji tej wezmą udział: przedstawiciel starostwa, K. O. P. i Policji.

— (a) Wiec przeciwników żydowskiej szkoły świeckiej. Wczoraj w sali Miejskiej odbył się kolejny wiec zwołany przez przeciwników żydowskiej szkoły świeckiej, na którym szeregi mówców ostro wystąpiło przeciwko nauczaniu świeckiemu i tym organizacjom, które to nauczanie popierają.

W trakcie przemawiania na salę usiłowała dostać się grupa bandowców w celu spowodowania zerwania wiecu, lecz manewr ten czas zauważono i nieproszonego gości usunęto.

W związku z tym wiecem rozszedły się pogłoski, że jacyś nieujawnieni sprawcy rzucili w tłum zebrany w sali bombę napelnioną jakąś cuchnącą substancją. Po sprawie, w źródle miarodajnych okazało się, że pogłoska ta zupełnie nie odpowiada prawdzie.

— Podziękowanie. Posterunkowi P. P. w Podbrzeziu, a w szczególności starszemu podzielnikowi p. Janowi Dziukowskiemu, składam tą drogą gorące podziękowanie za energiczną pomoc i odnalezienie skradzionej mi walizki w dniu 11 listopada r. b. Janina Sobanska.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. „Sen nocny letni”, czarodziejska baśń Szekspira, która zdobyła wielki sukces artystyczny na naszej scenie, dziś grana będzie po raz 4. przedstawieniu wieczornym. Wrażenie tego przedstawienia, które ilustruje przepiękną muzykę Mendelssohna, a udział w nim bierze pod wodzą dyr. A. Zelwerowskiego świetnie zgrany zespół artystów, chóry, liczni sta-

Wybory Rzeczypospolitej Akademickiej

GDZIE SIĘ ODBĘDZIE GŁOSOWANIE.

Okręgowa Komisja Wyborcza niniejszem podaje do wiadomości ogółu co następuje: 1. Skład osobowy Komisji uległ zmianie, gdyż kol. Stanisław Ochocki ustąpił ze stanowiska zastępcy przewodniczącego i członka Komisji, zamiast niego został zamianowany członkiem O. K. W. kol. Henryk Holak, zaś stanowisko zastępcy przewodniczącego objął kol. Czesław Bobrowski.

2. Wybory na Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej i do miejscowego Komitetu Akademickiego odbędą się we wtorek dnia 26 listopada r. b. w godz. 9—21; w tym celu zostały powołane 4 obwody. Komisje Wyborcze, a mianowicie:

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr. 1 — Gmach C. K. w U. S. B.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr. 2 — Instytut Jędrze. Śniadeckiego.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr. 3 — Collegium Czartoryskiego.

Obwodowa Komisja Wyborcza Nr. 4 — Klinika Uniwersyteckie na Antokolu.

3. Prawo głosu ma każdy student (ka), który (r) w wykazie legitymacji akademickiej (indexem) z bież. trymestru, względnie z poprzedniego, z którego trzeciego roku akademickiego 1928—29, na których to do- wiodach będąc odnotowane, że głosują jest członkiem K. a. t. n. i. Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, a więc i członkiem związku narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Nowowstępujący, którzy nie opłacili jeszcze czynszu (opłat akad.) nie są jeszcze członkami K. a. t. n. i. Pomocy Pol. Mi. Akad. U. S. B., a przeto i Związku Narodowego Pol. Mi. Ak., wobec czego prawa głosu nie mają.

4. Celem udzielenia informacji w sprawie wyborów zostały ustalone dyżury członków Okręgowej Komisji Wyborczej, a mianowicie w sobotę dnia 23 b. m. w godz. 13—21, w poniedziałek dnia 25 b. m. w godz. 13—21 i 19—21, oraz w dniu wyborów t. j. dnia 26 b. m. przez cały czas urzędowania Obwodowych Komisji Wyborczych, czyli od godz. 9 do 21 w lokalu Wileńskiego Komitetu Akademickiego. (ul. Wielka 24).

LISTY WYBORCZE

Okręgowa Komisja Wyborcza zatwierdza następujące listy wyborcze:

LISTA ODRODZENIA ŻYCIA AKADEMICKIEGO Nr. 2.

Kandydaci na Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej: 1) Grabowski Bronisław, 2) Dembiński Henryk, 3) Arcimowicz Władysław, 4) Piechowski Leonida, 5) Rudzki Witold, 6) Perzanowski Stanisław, 7) Bujnicki Teodor, 8) Rutski Jan, 9) Święicki Józef, 10) Zgorzelski Czesław.

Kandydaci do Miejskowego Komitetu Akademickiego:

1) Fundowicz Stefan, 2) Święicki Józef, 3) Dembiński Henryk, 4) Wierzbicka Janina, 5) Święicki Zdzisław, 6) Nowodvorski Witold, 7) Kostrowicka Maria, 8) Bujnicki Teodor.

LISTA WILEŃSKIEGO KOŁA MIĘDZYKORPORACYJNEGO Nr. 3.

Kandydaci na Zjazd Ogólny P. a. t. n. i. Pomocy Akademickiej:

1) Chmielewski Mieczysław, 2) Chmielewski Edward, 3) Guszczak Eugeniusz, 4) Bujnicki Stanisław, 4) Krzywicki Bronisław, 5) Kandydaci do Miejskowego Komitetu Akademickiego: 1) Gulczyński Eugeniusz, 2) Korwin-Horkowski Eugeniusz, 3) Kostrowicki Jan, 4) Bujnicki Stanisław, 5) Kizy-woblocki Bronisław.

CUDO - FILM ŚWIATA
„MIASTO MIŁOŚCI”
PETROWICZ, CARMEN BONI.
Patrz stron ostatnią.

tyś, orkiestra pod dyrykcją E. Dziwulskiego — jest niezapomniane. Nowe kostiumy i dekoracje według projektów W. Małkowskiego.

— „Maman do wzięcia” jako popołudniówka. Przebawna krotkowiła Grzymali Siedleckiego „Maman do wzięcia” grana będzie dziś o godz. 3 m. 30 p. p. o cenach znizowanych. Zainteresowanie wielkie.

— Teatr Miejski Lutnia. Dzisiejszy ostatni koncert Harli warszawskiej. Występ A. Dobosza. Dziś, o godz. 3. 30 p. p. wystąpi w Teatrze Lutnia po raz drugi i ostatni znakomity chór „Harli” warszawskiej pod dyrykcją W. Lachmana. W koncercie weźmie udział zaszczytnie znany wybitny artysta opery warszawskiej Adam Dobosz. W programie: pieśni: Niewiadomskiego, Noskowskiego, Nowomieskiego, Szopskiego, Maszyńskiego, Walke-Walewskiego („Rokita”), Lachmana i innych. Wczorajszy koncert wywołał ogólny zachwyt zebranej publiczności. Ceny miejsc znizowane do 40 g. Pozostałe bilety nabywać można dziś o godz. 11 w kasie Teatru Lutnia.

— „Obejrystka” Goldoniego. Dziś w Teatrze Miejskim Lutnia grana będzie warietowa pod względem literackim, pełna pogody i wdzięku komedia włoska Goldoniego „Obejrystka”. Przekład dokonał w. yzator Wł. Kuratorjum Szkolnego prof. Eugenjusz Bałucki.

— „Fotel Nr. 47”. We wtorek z udziałem Janiny Werniczowskiej i Aleksandra Zelwerowskiego odbędzie się premiera najnowszej arcywesołej krotkowiły Venuilla „Fotel Nr. 47”.

— Jedyny występ zespołu Reduty w WIL. nie. Zespół Reduty, na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego uczczenia zasług Reduty w dniu 21 października, 29 listopada r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance odegra „Uciekła mi przepióreczka” sztukę St. Zeromskiego. Pozostałe bilety na ten obchód nabywać można w kasie zamawiając Teatru Lutnia od 11—9 wiecz.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— (c) Wypadki za dobę. Za czas od 22 do 23 b. m. o godzinie 9 rano zanotowano w Wilnie ogółem 73 wypadki, w tem: kradzieży 7, zakłóceń spokoju i nadużycia alkoholu 20, przekroczeń administracyjnych 35, resztę są podajemy w odpowiedniej rubryce.

— (c) Rozprawa nożowa. W jednym z mieszkań przy ulicy Witkowskiej 66. powstała bójka na noże, w trakcie której zostali ranni Piotr Masluk (Witkowska 69) i Maria Lewandowska, w mieszkaniu której awantura ta wybuchła.

Przyczyną rozprawy była kobieta. Dwaj osobnicy nieznanego nazwiska, jak okazało się rywalizowali się u Lewandowskiej i przypomniawszy wzajemnie urazy narazie poczęli spierać się a gdy argumentów już zabrakło sięgnęto po noże.

Masiuk i Lewandowska starali się uspokoić awanturników lecz wzamian za to oberwali kilka ran i guzów.

— (c) Praca, która grozi życiu. W szpitalu św. Jakóba dogorywa Bonifacy Lewanowicz lat 45, zamieszkały przy ul. Karłowicza 18.

Dnia 25 go listopada o godzinie 9 tej w kaplicy Schroniska dla staruszek, ul. Trocka Nr. 9, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy

S. P.

Zofii z Horawitów

hrabiny Józefowej Tyszkiewiczowej

fundatorki tegoż schroniska, jako w 10-tą rocznicę jej zgonu.

RODZINA.

S. P.

Z SALMONOWICZÓW

Marja SKARBEK - KIEŁBACZEWSKA

Po długich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 23 listopada 1929 r. Ekspozycja zwłok nastąpi w niedzielę o godz. 10 i pół wiecz. do kościoła Św. Jakóba. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele w poniedziałek o g. 9 i pół, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Św. Piotra i Pawła.

O czem zawiadamiają pogrzebi w nieutulonym żalu córki, syn, synowa, zięć i wnuki.

S. P.

Stefan z Malichich HURYNOWICZOWA

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 23 b. m. w wieku lat 59.

Ekspozycja z domu żałoby przy ul. Mickiewicza Nr 15 do kaplicy na cmentarzu Rossa odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o g. 3 p. p. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 25 b. m. o g. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb.

O czem zawiadamiają pogrzebi w smutku

CÓRKI I RODZINA.

Lewanowicz pracował w jednej z kotłarni przy wyrobie pobił do kafla i uległ zatruciu pyłem od ołowiu, który się używany ko kafla.

Lekarze stwierdzają, że Lewanowicz zatrutą się systematycznie małymi dawkami i że obecnie nastąpił kryzys.

Ze słów rodziny choroba wynika, że kaflarnia, gdzie on pracował jest tak prymitywnie urządzona, że ołów rozciera się w zwyczajnych żarnach zupełnie niebezpiecznych. Szczęśliwie, że ośnośne władze wyjaśniły tę sprawę, bo trudno sobie wyobrazić, by ochrona pracy i dozór sanitarny o tego rodzaju warunkach pracy nie wiedzieli. Wszak tu chodzi o życie ludzkie.

— (c) Usiłowanie samobójstwa. Wczoraj w południe na klatce schodowej domu Nr. 13 przy ulicy Sadowej napisał się esencją octowej przybyły do Wilna z Rudomia Władysław Arcuszek. Gdy wywadek zauważono wezwano pomoc i desperata odwieziono do szpitala żydowskiego. Przyczyn samobójstwa Arcuszek niewyjaśnił. Stan jego jest dość poważny.

— (c) Zatrucie czadem. Od czasu wy-dostającego się z napałowego pieca zatrutą się Franciszka Modiewicz zamieszkała przy ulicy Meczetowej 14. Zatrutą uratowano.

— (c) Kradzież bielizny ze strychu. Nocy wczorajszej na strychu domu Nr. 4 przy ulicy Polickiej dostali się złodzieje i wynieśli stamtąd bieliznę wartości kilkuset złotych, własność lokatorki tego domu Emmy Dusz.

Część bielizny policja zdolała odnaleźć u dorozcy domu przy ul. Ostrobramskiej 13 Józefa Grzypanowicza pozostałą zaś część „pajęczarce” gdzie ukryli.

RADJO

Niedziela, 24 listopada 1929 r.

10.15 — Transmisja bicia dzwonów i nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny pod dyr. prof. Władysława Kallinowskiego. 11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.30 — 14.00: Transmisja z Warszawy. Przemówienie min. Cars. 16.50—17.15: Audycja dla odcieci, recytacja i pty. 17.15—19.00 Transmisja z Warszawy. Odczyt i koncert. 19.00—19.25: „30 lat polaka w Indjach” odczyt wygłosi ks. dr. Walerjan Męysztowicz. 19.25—19.40: 6-ta lekcja języka niemieckiego, prowadzi dr. Włodzimierz Jacobi. 19.40—20.00: Program na poniedziałek, sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.00—23.00: Transmisja z Warszawy. Akademia austriacka. 23.00—24.00: Transmisja od Philipsa: 1. „Pierwsza przygoda dobrego wojaka Szwajka podczas wojny światowej” według powieści Jerolawa Haffa — rdsiofonizacja Karola Wywica-Wichrowskiego Wykona Zespół Dramatyczny Rozgł. Wil. II. „Gogo” komedia radjofon. Wincentego Bobrowskiego. Wyk. Zesp. Dramatyczny Rozgł. Wil. Feljeton i komunikaty.

11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu. 12.05—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10—13.20: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00: Program dzienny, reńterur i chwilkta literacka. 16.00—16.15: Komunikaty Organizacji społecznych. 16.15—17.00: Muzyka popularna w wykonaniu zespołu muzycznego Polskiego Radia. W programie: Mozart—uwert. „Flet szarawany”, 2) Corder—„Nad ranem”, 3) Moszkowski—„Wal”, 4) Rubinstein—„Anielski sen”, 4) Salabert—„Old Ballad”, „Mazurek”, „Kotysanka”, „Pieśń Hamida”, 17.00—17.25: Audycja dla dzieci. Bajeczki dla najmłodszych wygłosi Zula Minkiewiczówna, 17.25—17.45: „Jakie należy mówić po polsku”, pogadankę wygł. Język Wyszomirski. 17.45—18.45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45—19.00: 5-ta lekcja języka włoskiego. Prowadzi dr. Janina Rostkowska. 19.00—20.00: Transm. z Łodzi przemówienie ministra Sławoj-Skłodkowskiego. 20.00—20.05: Program na wtorek. 20.05—20.30: „Wulkany i ich praca” odczyt wygłosi profesor U. S. B. dr. Rydzewski. 20.30—23.00: Transmisja z Warszawy. Koncert międzynarodowy z Bukaresztu, feljeton i komunikaty. 23.00—24.00: „Spacer detektorowy po Europie”, retransmisja stacji zagranicznych.

11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu. 12.05—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10—13.20: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00: Program dzienny, reńterur i chwilkta literacka. 16.00—16.15: Komunikaty Organizacji społecznych. 16.15—17.00: Muzyka popularna w wykonaniu zespołu muzycznego Polskiego Radia. W programie: Mozart—uwert. „Flet szarawany”, 2) Corder—„Nad ranem”, 3) Moszkowski—„Wal”, 4) Rubinstein—„Anielski sen”, 4) Salabert—„Old Ballad”, „Mazurek”, „Kotysanka”, „Pieśń Hamida”, 17.00—17.25: Audycja dla dzieci. Bajeczki dla najmłodszych wygłosi Zula Minkiewiczówna, 17.25—17.45: „Jakie należy mówić po polsku”, pogadankę wygł. Język Wyszomirski. 17.45—18.45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45—19.00: 5-ta lekcja języka włoskiego. Prowadzi dr. Janina Rostkowska. 19.00—20.00: Transm. z Łodzi przemówienie ministra Sławoj-Skłodkowskiego. 20.00—20.05: Program na wtorek. 20.05—20.30: „Wulkany i ich praca” odczyt wygłosi profesor U. S. B. dr. Rydzewski. 20.30—23.00: Transmisja z Warszawy. Koncert międzynarodowy z Bukaresztu, feljeton i komunikaty. 23.00—24.00: „Spacer detektorowy po Europie”, retransmisja stacji zagranicznych.

11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu. 12.05—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10—13.20: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00: Program dzienny, reńterur i chwilkta literacka. 16.00—16.15: Komunikaty Organizacji społecznych. 16.15—17.00: Muzyka popularna w wykonaniu zespołu muzycznego Polskiego Radia. W programie: Mozart—uwert. „Flet szarawany”, 2) Corder—„Nad ranem”, 3) Moszkowski—„Wal”, 4) Rubinstein—„Anielski sen”, 4) Salabert—„Old Ballad”, „Mazurek”, „Kotysanka”, „Pieśń Hamida”, 17.00—17.25: Audycja dla dzieci. Bajeczki dla najmłodszych wygłosi Zula Minkiewiczówna, 17.25—17.45: „Jakie należy mówić po polsku”, pogadankę wygł. Język Wyszomirski. 17.45—18.45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45—19.00: 5-ta lekcja języka włoskiego. Prowadzi dr. Janina Rostkowska. 19.00—20.00: Transm. z Łodzi przemówienie ministra Sławoj-Skłodkowskiego. 20.00—20.05: Program na wtorek. 20.05—20.30: „Wulkany i ich praca” odczyt wygłosi profesor U. S. B. dr. Rydzewski. 20.30—23.00: Transmisja z Warszawy. Koncert międzynarodowy z Bukaresztu, feljeton i komunikaty. 23.00—24.00: „Spacer detektorowy po Europie”, retransmisja stacji zagranicznych.

11.55—12.05: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu. 12.05—13.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10—13.20: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 15.40—16.00: Program dzienny, reńterur i chwilkta literacka. 16.00—16.15: Komunikaty Organizacji społecznych. 16.15—17.00: Muzyka popularna w wykonaniu zespołu muzycznego Polskiego Radia. W programie: Mozart—uwert. „Flet szarawany”, 2) Corder—„Nad ranem”, 3) Moszkowski—„Wal”, 4) Rubinstein—„Anielski sen”, 4) Salabert—„Old Ballad”, „Mazurek”, „Kotysanka”, „Pieśń Hamida”, 17.00—17.25: Audycja dla dzieci. Bajeczki dla najmłodszych wygłosi Zula Minkiewiczówna, 17.25—17.45: „Jakie należy mówić po polsku”, pogadankę wygł. Język Wyszomirski. 17.45—18.45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45—

